

ECHO

ISSN 1429-1738

* LIMANOWSKIE *

PISMO STOWARZYSZENIA «ZWIĄZEK LIMANOWIAN»

Numer 71 Rok VIII

Styczeń - Luty 2000

Cena 1,99 zł



2000



Fot. FOTONATANEK

„Do szopy, hej pasterze...”

Po raz kolejny w limanowskiej Bazylice M. B. Bolesnej odbył się konkurs bożonarodzeniowych szopek. Duże i małe, bogate i skromne, starannie wykonane przyciągały uwagę i budziły refleksję: narodziła się nam Nadzieja i Miłość.

Legenda głosi, że pierwszą szopkę urządził św. Franciszek w 1223 roku na leśnej polanie, a w 1243 r. przeniósł ją do kościoła (we Włoszech). W Polsce szopki rozpowszechniły się za pośrednictwem zakonu franciszkanów już w końcu XIII wieku i początkowo miały charakter przedstawień odgrywanych w kościołach. Jednakże w 1736 r. biskup Teodor Czartoryski nakazał usunąć je z kościołów



z powodu zbyt swobodnego zachowania się publiczności. Wówczas pojawiły się świeckie zespoły chodzące z „betlejkami”, czyli szopkami, w których występowały kukielki. Podstawowa akcja przedstawienia, w wykonaniu kukielek, oparta była na biblijnych scenach Bożego Narodzenia, pokłonu pasterzy i hołdu Trzech Króli. Z czasem wzbogacono ją o epizody z domu Heroda i scenki obyczajowe. To właśnie one inspirowały autorów tekstu wygłaszanego za pośrednictwem kukielek. Dostosowywali je oni do aktualnych wydarzeń i potrzeb środowiska, kpili z jego wad, albo też wprowadzali na scenę popularne postacie.

Szopki mają przeróżne kształty. Najczęściej tworzy się je na wzór miejscowej architektury sakralnej lub świeckiej, wzbogacając o charakterystyczne dla danego regionu elementy. Przychodzący z szopką oznajmiają swoje przybycie jakimś wierszykiem, np.:

*„Przyszliśmy tu po kołędzie,
Niech wam to przykre nie będzie,
A czy będzie, czy nie będzie,
Kołodować można wszędzie.”*

Oprócz tekstów związanych z akcją szopki i kolęd „szopkarze” często śpiewają świeckie piosenki dotyczące mieszkańców odwiedzanego domu. Jest to tzw.

„okolędowanie” odwiedzanych. Zwyczaj ten jest popularny zwłaszcza w środowisku wiejskim. W miastach „po kołędzie” chodzą najczęściej dzieci, przynosząc wykonaną własnoręcznie szopkę i śpiewając kolędy.

To właśnie kolędy są nierozdzielnie związane z bożonarodzeniową szopką. Klasyczne i współczesne, ludowe i okoliczno-



ściowe, piękne opowieści, uroczyste hymny, proste kołysanki przepelnione nadzieją i radością śpiewane są we wszystkich domach. Śpiewniki zawierają ich ponad trzysta. Powstały przez wieki, zwłaszcza w ciężkich i trudnych dla narodu chwilach. Przekazywane z pokolenia na pokolenie przetrwały do dziś. Jest w nich jakaś magiczna siła, która jednoczy ludzi, moc, która sprawia, że potrafimy przebaczać, że mimo wszystko z nadzieją patrzymy w przyszłość. Kolędy mówią o



sprawach najważniejszych dla człowieka. Dlatego otwórzmy przed kołodnikami nie tylko drzwi naszych mieszkań, ale i drzwi naszych serc. Niechaj radość gości w każdym z nas przez cały rok.

Redakcja
Fotografie: F. Natanek





Inicjatywa

W dniu 16 grudnia 1999 r. w Warszawie z inicjatywy Prezesa Polskiej Izby Turystyki Włodzimierza Sukienika i podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia Andrzeja Rysia odbyło się spotkanie informacyjne osób wiodzących się z limanowszczyzny z przedstawicielami Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta. W spotkaniu oprócz starosty i burmistrza udział wzięło ok. 20 osób, między innymi: Andrzej Modrzejewski - Prezes Polskiego Koncernu Naftowego S.A., Jacek Kwieciński - Wicedyrektor Departamentu Służb Cywilnych, Piotr Muck - koordynator zespołu ds. Fundacji Departamentu Agencji i Fundacji Ministerstwa Skarbu, Janusz Odziomek - główny specjalista ds. legislacji Biura Prawnego Służb Granicznych, ksiądz Waldemar Rawiński, Robert Smoleń - podsekretarz Stanu w kancelarii Prezydenta, ksiądz January Wątroba - Dziekan Garnizonu Warszawskiego i inni.

Uznano za celowe cykliczność spotkań, które być może pozwoliłyby promować Ziemię Limanowską na terenie całego kraju.

Wieczera Wigilijna

W dniu 20. 12. 99 r. w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej z inicjatywy jego Dyrektora, Pani A. Malinowskiej, odbyła się wieczerza wigilijna dla osób samotnych z terenu miasta. Wieczerzę uświetnił swoją obecnością ks. prałat Józef Poręba.

Część artystyczną przygotowali harcerze ze Szkół Podstawowych nr 3 i nr 1 w Limanowej, którzy też przynieśli Betlejemskie Światło Pokoju.

Wspaniały wieczór zakończyło wspólne śpiewanie kolęd.

W dniu 21. 12. 99 r. w Świetlicy Środowiskowej Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej odbyła się wigilia dla zaproszonych dzieci z różnych środowisk naszego miasta.

Noworoczne spotkanie

W dniu 31. 12. 99 r. na Limanowskim Rynku odbyło się tradycyjne, zapoczątkowane przez poprzedniego burmistrza Romana Duchnika, noworoczne spotkanie. W jego trakcie życzenia zebranych mieszkańcom przekazali: starosta powiatu limanowskiego Władysław Bieda i Burmistrz Miasta Leszek Woźniak.

Wszyscy zebrani na płycie Rynku obejrzeli pokaz ogni sztucznych i wspólnie złożyli sobie życzenia na nowy 2000 rok.

Budżet uchwalony

W dniu 29. 12. 99 r. odbyła się ostatnia XVI Sesja Rady Miasta Limanowa. Radni Miejscy przyjęli na niej budżet na rok 2000 (przy 2 głosach wstrzymujących). Ustalili także, iż od przyszłego roku Sesje Rady Miasta winny odbywać się w Limanowskim Domu Kultury, ze względu na szczupłość dotychczasowego pomieszczenia.

Redakcja „EL” liczy, iż bez względu na brak zaproszenia organizatorów sesji część mieszkańców dysponująca wolnym czasem będzie brała udział w obradach służąc pomocą i doradą w sprawach nurtujących nasze społeczeństwo.

Przejęcie monumentu

W dniu 15. 12. 99 r. radni Rady Miasta Limanowa na wniosek Związku Limanowian - Społecznego Komitetu Budowy Krzyża na Miejskiej Górze przejęli monument 2000-lecia Chrześcijaństwa wybudowany z datków społeczeństwa z całego kraju. Mimo złożonego przez budujących go życzeń i wniosków - bez żadnych zobowiązań w tym kierunku. Liczymy, iż członkowie komitetu budowy, jak i mieszkańcy naszego miasta zabiorą głos w tej sprawie.

Wybór ławników

Rady Gmin dopełniły swojego obowiązku - wybrały na kolejną kadencję ławników oraz członków kolegium. W dniach 14 i 15 grudnia 1999 r. odbyło się uroczyste zaprzysiężenie obu tych grup „sędziów z wyboru” w Sądzie Rejonowym w Limanowej. Podczas tych spotkań Prezes Sądu Rejonowego, Maria Tokarz, podsumowała mijającą kadencję podkreślając, że była trudniejsza: bo ustawowo przedłużona o 1 rok i przypadła na okres dużych zmian w procedurach karnych i cywilnych. Podkreśliła także wielkie zaangażowanie ławników i członków kolegium mijającej kadencji w wykonywaniu powierzonych im funkcji, dziękując w imieniu wszystkich sędziów kierowanego Sądu za udaną współpracę. Osobom szczególnie wyróżniającym się wręczyła dyplomy uznania od Prezesa Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Ławnicy wybrali 7-osobową Radę Ławniczą, a członkowie Rady - przewodniczącego i zastępcę.



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Budżet „2000” uchwalony

Od 15 listopada 1999 r., kiedy to Zarząd przedstawił Radzie Powiatu projekt budżetu na 2000 rok trwały prace nad jego ostateczną wersją. Ponad miesiąc poszczególne Komisje Rady analizowały wielkości możliwych do osiągnięcia dochodów i zastanawiały się nad najbardziej racjonalnym sposobem wydatkowania środków. Ostatecznie wprowadzono niewielkie, lecz istotne poprawki. Przede wszystkim postanowiono, by w tym roku nie uszczuplać nakładów na drogi, a z kwoty dotacji wydzielić pulę 600 000 zł z przeznaczeniem na udział w przygotowywanych inwestycjach drogowych. Zwiększono również nakłady na kulturę, turystykę, sport oraz Straże Pożarne. Postanowiono natomiast obniżyć fundusze na wynagrodzenia w Starostwie. Z proponowanymi zmianami zgodził się Zarząd i na posiedzenie Rady Powiatu przygotował stosowną wersję budżetu. Warto zwrócić uwagę na to, że ten dokument Komisja Budżetowa przyjęła jednogłośnie, choć w jej skład wchodzi radni z różnych opcji. Uchwalenie budżetu to zawsze sprawa osiągnięcia mądrych kompromisów i wydaje się, że w tym momencie i w tych warunkach w tym roku się to udało. W tej sytuacji wydawało się, że debata i głosowanie na sesji Rady Powiatu, którą zwołano na dzień 29 grudnia, będzie tylko formalnością. Tak też było i po krótkich wystąpieniach zdecydowaną większością głosów uchwalono budżet w przedłożonej wersji.

Przewiduje się, że na zadania finansowane z budżetu powiatu zostanie przeznaczony w 2000 roku prawie

44 miliony złotych. Z tej kwoty ponad 20 milionów zł wydane zostanie na funkcjonowanie placówek oświaty i wychowania. Oczywiście, tak jak to było w 1999 r. zarząd, radni oraz pracownicy Starostwa podejmować będą działania, by do „kasy” budżetu wpłynęło więcej niż to zaplanowano środków.

Środki na drogi

Środki jakie z budżetu państwa płyną na utrzymanie dróg powiatowych są zadziwiająco niskie. Potwierdzają to nawet ustalenia dokonane przez Najwyższą Izbę Kontroli, z których wynika, że jeżeli na utrzymanie w 1999 r. jednego kilometra dróg krajowych przyznaje się ponad 13 tys. zł, a dróg gminnych 6,6 tys. zł, to na kilometr drogi powiatowej dotacja ta wynosi jedynie 2,2 tys. zł. W tej sytuacji bardzo ważnym jest nie tylko racjonalne wydatkowanie środków, ale przede wszystkim pozyskiwanie na cele „drogowe” dodatkowych kwot. Na przestrzeni ubiegłego roku udało się pozyskać na te potrzeby prawie 6 milionów złotych. W porównaniu do dotacji, która wynosiła niewiele ponad 2 miliony, to ta dodatkowa kwota jest znaczna i stanowi ogromny sukces Zarządu i Rady Powiatu. Tylko dzięki tym dodatkowym środkom udało się wykonać nowe nawierzchnie na niektórych drogach, wyremontować przepusty, czy zabezpieczyć korpusy dróg. Jednak problemów do rozwiązania na drogach powiatowych jest dalej ogromna ilość. W zasadzie na większości dróg, oprócz przebudowy niektórych mostów i przepustów, należałoby wykonać nowe nawierzchnie i ubezpieczyć je od strony

rzek i potoków. Jest to jednak koszt wprost niewyobrażalny. Trudno sobie wyobrazić, że w sytuacji gdy finansowanie powiatów wygląda tak, iż ich dochody własne są „bliskie” zera, a dotacje drogowe wystarczają w zasadzie na zimowe utrzymanie oraz wiosenne remonty przełomów, powiaty same poradzą sobie z tym problemem. Podobnie jest w naszym powiecie. Czyżby więc starania, by ciągle pozyskiwać dodatkowe środki. Mamy nadzieję, że w bieżącym i następnym roku zabezpieczone zostaną z budżetu państwa fundusze na usunięcie skutków powodzi. Zakładano bowiem, że do 2001 r. nastąpi zakończenie tego programu. Nasz powiat ma zgłoszone szkody w wysokości ponad 68 milionów złotych, a do chwili obecnej otrzymał jedynie około 6 milionów złotych. Oprócz tego przygotowano wystąpienie do Ministra Transportu o dofinansowanie zadań na niektórych drogach powiatowych. Stosownie do opinii Komisji d/s infrastruktury Rady Powiatu złożono wnioski na sfinansowanie robót na następujących drogach: Limanowa-Chelmiec, Limanowa-Kamienica, Młynne-Ujanowice, Tymbark-Grabie, Dobra-Raciechowice.

Powiat bogatszy

W dniu 28 grudnia ubiegłego roku Sąd Rejonowy przysądził na rzecz Powiatu Limanowskiego prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Limanowej przy ul. Józefa Marka o pow. 0,9626 ha wraz z prawem własności budynków znajdujących się na tej nieruchomości. Majątek o znacznej wartości nabyto głów-

nie poprzez zaliczenie na poczet ceny nabycia wierzytelności Skarbu Państwa. Tak więc Powiat inwestując tylko 400 tys. zł oraz wiele starań stał się posiadaczem bardzo dużego majątku. W bieżącym roku opracowana zostanie koncepcja zagospodarowania tej nieruchomości, a następnie czynione będą starania o pozyskanie środków i inwestorów do realizacji tych przedsięwzięć.

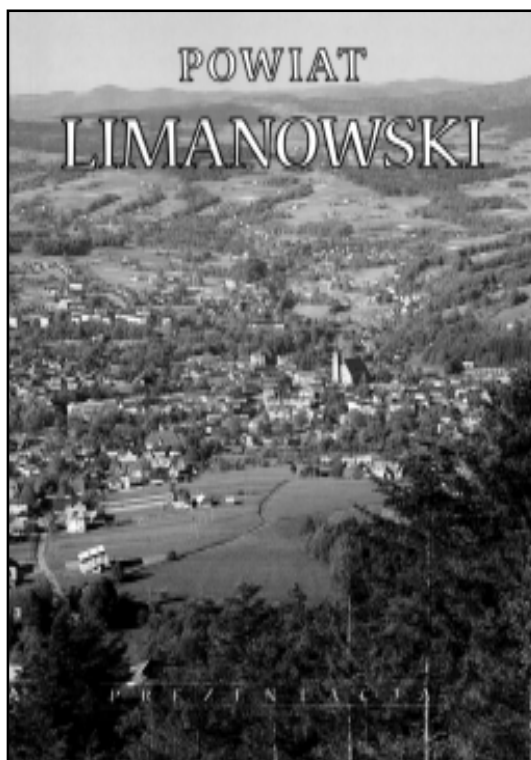
Zbiornik Młynne ciągle aktualny

Cały czas czynione są starania o wprowadzenie do planu centralnego budowy zbiornika retencyjnego w Młynnym. W chwili obecnej przygotowany jest program pilotażowy dotyczący uregulowania gospodarki wodnej w dorzeczu górnej Wisły. Program przygotowany jest przez Instytut Inżynierii i Gospodarki Wodnej Politechniki Krakowskiej. Dobrze więc się stało, że w ubiegłym roku zostałem powołany do Rady Naukowej tego Instytutu i mam okazję brać udział w tych pracach. Prace nad poszczególnymi problemami już się rozpoczęły. W dziale obejmującym problemy retencji umieszczony został zbiornik na rzece Łososina w miejscowości Młynne. W przypadku, gdyby w końcowym dokumencie nie znalazło się to przedsięwzięcie, to praktycznie do zera spadnie szansa na jego realizację w najbliższym czasie.

Problemy służby zdrowia

W ostatnich dniach grudnia Przewodniczący Rady Powiatu pan Bolesław Żaba spotkał się dwa razy z lekarzami ZOZ ZS Limanowa. Pierwsze spotkanie odbyło się na prośbę lekarzy Podstawowej Opieki Zdrowotnej, a drugie - ordynatorów Szpitala w Limanowej. W posiedzeniach brali również udział wiceprzewodniczący Rady, członkowie Zarządu, niektórzy Radni, a także członkowie Dyrekcji ZOZ. W obydwóch przypadkach lekarze przedstawiali problemy, jakie wynikają

głównie z wdrażanej reformy w obrębie służby zdrowia. Lekarze reprezentujący POZ-ty zwrócili się między innymi z prośbą o rozważenie możliwości przekazania ośrodków zdrowia samorządom gminnym. Taki pogląd podziela również pewna część radnych powiatowych więc problem ten zapewne będzie w najbliższym czasie dyskutowany na forum Rady Powiatu. Ordynatorzy Szpitala zgłosili natomiast szereg wniosków, które, ich zdaniem, doprowadzą do usprawnienia zarządzania i poprawą sytuację finansową tej placówki. Przewodniczący Rady ma zamiar odbywać podobne spotkania w sposób cykliczny po to, by monitorować proces zmian w tym jakże ważnym dla całej powiatowej społeczności obszarze.



Powiat ma swój folder

Ukazał się barwny folder, który ma przybliżyć czytelnikowi ogólną wiedzę o powiecie limanowskim: jego historii, położeniu geograficznym, kulturze, walorach turystycznych i gospodarczych. Zawiera dane statystyczne, informacje użytkowe oraz prezentację szeregu firm działających na terenie powiatu. Wszystkie informacje dostępne są w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Folder opracowany został przez Jolantę Papież, zdjęcia wykonał Franciszek Natanek, a wy-

dawcą jest wydawnictwo Krak - Media w Krakowie.

Na ostatniej stronie folderu czytamy: „Mamy nadzieję, że folder ten przybliżył Państwu powiat limanowski. Staraliśmy się zapoznać Was z jego historią i dniem dzisiejszym. Jednak głównym naszym zamierzeniem było pokazanie tego pięknego regionu w obliczu jego wszechstronnego rozwoju jako „powiatu przyszłości”. Świadomie wybrany kierunek rozwoju turystycznego, zapewnienie dogodnych warunków inwestycyjnych podmiotom gospodarczym, mają stworzyć solidne podstawy pod dynamiczny rozwój powiatu. Wspólne działania władz powiatowych oraz mieszkańców pozwalają urzeczywistnić tą perspektywę”.

Redakcja „EL” zachęca czytelników do ciekawej lektury.

Turniej tenisa stołowego

W dniu 22. 01. 2000 r. (sobota) w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej odbędą się zawody debłowe w tenisie stołowym dla amatorów (osób nie zarejestrowanych w Okręgowym Związku Tenisa Stołowego oraz nie będących czynnymi zawodnikami).

Organizatorami turnieju będą: Związek Limanowian, Starostwo Powiatowe i MOS w Limanowej.

Zgłoszenia par przyjmowane będą w miejscu zawodów tj. w sali gimnastycznej SP nr 3 w Limanowej od godziny 14³⁰. Losowanie odbędzie się o godzinie 15-tej.

Sposób przeprowadzenia zawodów zależy od ilości zgłoszeń.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w zawodach.

Informacja

Z dniem 01. 01. 2000 r. zmieniony został numer centrali Starostwa Powiatowego w Limanowej. Obecnie numer ten to 337-53-60.

Wiadomości na stronach 4 i 5 przygotował:

Roman Duchnik



To już trzeci sezon

W sezonie 1999/2000 drużyna MKS Gold Drop Limanowa po raz trzeci przystąpiła do rozgrywek o mistrzostwo trzeciej ligi w piłce koszykowej.

Cztery lata temu grupa limanowskiej młodzieży pod wodzą *Piotra Zięby* wystąpiła z inicjatywą zorganizowania klubu koszykarskiego i zgłoszenia go do rozgrywek ligowych. Poszukiwanie sponsora było bardzo krótkie i niezwykle owocne. Mamy bowiem to szczęście, że firma Gold Drop wybrała na swoją siedzibę miasto Limanowa. Swoją cegiełkę dołożył również Samorząd Limanowej i w ten sposób zabezpieczone zostały środki umożliwiające udział limanowskiej drużyny w rozgrywkach ligowych. Przypomnijmy nazwiska tych zawodników, którzy rozpoczęli historię koszykówki w Limanowej: *Piotr Zięba* (grający trener), *Łukasz Kwandrans* (kapitan), *Mariusz Wójtowicz*, *Janusz Włodarczyk*, *Jerzy Gancarczyk*, *Ryszard Zborowski*, *Paweł Żoła*, *Andrzej Dziezic*, *Marcin Wrona*, *Grzegorz Prędko*, *Jarosław Włodarczyk*, *Grzegorz Duchnik* oraz *Rafał Olejniczak* z Krakowa i *Paweł Stochaj* z Piły.

W debiutanckim sezonie trudno było liczyć na sukcesy. Tym niemniej fakt, iż wyprzedziliśmy w końcowej tabeli drużynę Cracovii należy odnotować jako duże osiągnięcie i powiew optymizmu na przyszłość. Już w trakcie tego sezonu poczyniono pierwsze wzmocnienia drużyny. Pozyskano doświadczonych koszykarzy: *Przemysława Czaję*, *Marka Dudziaka* oraz *Jerzego Staszaka*. Głównym celem tych transferów, obok wzmocnienia zespołu, było to,

żeby nasza młodzież miała od kogo się uczyć, kogo naśladować. Równocześnie Zarząd Klubu wyciągał wnioski z trudnych początków. I tak stwierdzono, że aby można było drużynę oprzeć na własnych wychowankach i odnosić sukcesy, nale-



Drużyna z 1997 roku.

ży rozpocząć pracę z dziećmi od podstaw, czyli stworzyć drużyny młodzików i kadetów, zaś trzecioliigowy zespół seniorów ma być „motorem napędowym” tych działań, bodźcem dla intensywnych i systematycznych treningów limanowskiej mło-

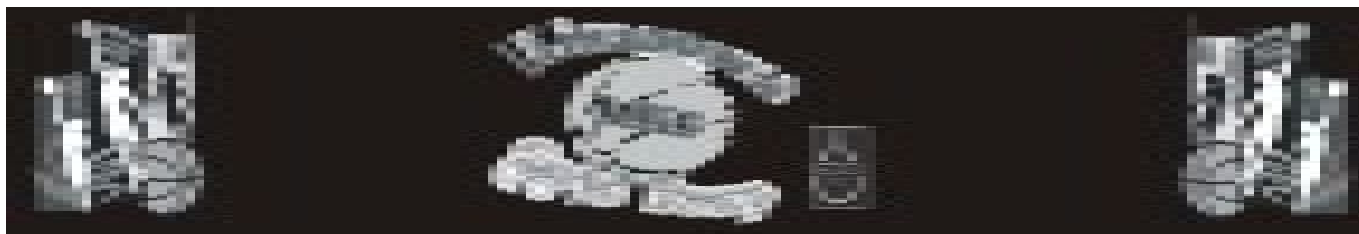
dzieży. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu dyrektora MOS Limanowa, *Stanisława Włodarczyka*, postulat ten został zrealizowany. Do pracy z drużyną kadetów przeszedł *Piotr Zięba*, a funkcję trenera młodzików objął *Janusz Bugajski*, obecnie zastąpiony przez *Pawła Kasińskiego*.

Do drugiego sezonu swojego udziału w rozgrywkach trzecioliigowych tj. sezonu 98/99 MKS Gold Drop przystąpił pod wodzą nowego trenera. Został nim *Robert Kalita*, dotychczas pracujący w Klubie TS Wisła Kraków. Zespół został wzmocniony pięcioma zawodnikami.

Przybyli: *Marcin Kozdroń*, *Marek Paulish*, *Krzysztof Tochowicz* - wszyscy z Wisły Kraków, *Tomasz Grzybek* z Rybnika oraz *Mirosław Cwiłkiel* z Nowego Targu, który objął funkcję kapitana drużyny. Ubyli: *Dudziak*, *Czaja*, *Staszak* oraz powołany do służby wojskowej *Zborowski*. Efekty sportowe były widoczne. Gold Drop był rewelacją sezonu, a pokonanie takich drużyn jak Wisła Kraków, Hutnik Kraków, Skawa Wadowice, Kontra Rzeszów, Polonia Przemyśl czy Cracovia przyniosło wiele radości licznym kibicom. MKS Gold Drop uplasował się na piątym miejscu w końcowej tabeli, ulegając czwartej Wiśle Kraków tylko różnicą koszy, a więc nieco pechowo nie zakwalifikował się do finałowych turniejów o awans do drugiej ligi.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. W tym sezonie cel jest jasny. Chcąc zachować progresję wyników trzeba zdobyć pierwsze lub drugie miejsce w tabeli, aby w turniejach barażowych walczyć o awans do drugiej ligi. Sponsor - firma Gold Drop na czele z prezesem *Stanisławem Gągałą* - zrobił wszystko co do niego należało. Reszta w rękach zawodników.

Ryszard Kulma



Od Korony do Skawy

W sezonie 1999/2000 do rozgrywek o mistrzostwo trzeciej ligi grupy małopolskiej zgłoszonych zostało siedem zespołów. Obok Limanowskiego Gold Dropu są to Cracovia Kraków, Glimar II Gorlice, Gorce Nowy Targ, Korona Kraków, Skawa Wadowice oraz Unia II Tarnów. Analizując układ sił przed sezonem na faworytów rozgrywek należało typować Koronę oraz Unię.

Pozostałe drużyny wydawały się prezentować zbliżony poziom, jednak po przedsezonowych wzmocnieniach drużyna Gold Drop uchodziła za „czarnego konia”. Z obozu Limanowian dochodziły sensacyjne informacje o pozyskaniu kilku koszykarzy z drugoligową przeszłością. Jednak wiadomo, że same nazwiska nie grają. Decydująca była kwestia, czy uda się trenerowi Robertowi Kalicie stworzyć z tych zawodników dobry, rozumiejący się zespół. Czy uda mu się umotywić ich do wyteżonej pracy, wreszcie, czy uda się stworzyć dobrą sportową atmosferę w drużynie. Już podczas pierwszego sierpniowego obozu przygotowawczego do sezonu widać było, że wszyscy zawodnicy traktują swoje obowiązki bardzo poważnie. W drużynie rozpoczęła się rywalizacja o miejsce nie tylko w podstawowej piątce, ale również w szerokim składzie. Z przyjemnością można było obserwować ambicję i zaangażowanie zawodników oraz profesjonalne prowadzenie zajęć treningowych przez trenera Kalitę. Z optymizmem oczekiwaliśmy na rozpoczęcie sezonu - wszak wiadomo, że solidnie przepracowany okres przygotowawczy musi przynieść efekty w trakcie rozgrywek. Ostatnim sprawdzianem przed rozpoczęciem sezonu miał być tradycyjny turniej o Puchar Burmistrza Li-



manowej. Miał być, ale nie był, ponieważ zawiedli uczestnicy! W ostatniej chwili swój udział odwołały zespoły Unii Tarnów oraz Kontry Rzeszów. Puchar zdobył Gold Drop, ale w konfrontacji z Sokołem Łańcut nie musiał się zbytnio wysilać. Tak więc w dalszym ciągu niewiadoma była siła naszej drużyny.

Być może ostrego przetarcia zabrakło w pierwszym meczu sezonu, bowiem wyjazdowa konfrontacja z faworytem rozgrywek, Koroną Kraków, zakończyła się porażką Limanowian. Wynik 68:84 nie oddaje jednak tego co działo się na parkiecie podgórskiego Klubu. Do 30-tej minuty trwała bowiem wyrównana walka, a wysoką przewagą punktową Korona zapewniła sobie dopiero w końcówce, gdy zawodnicy Gold Drop popełniali faule taktyczne, stawiając wszystko na jedną kartę i licząc na nieskuteczne egzekwowanie rzutów osobistych przez gospodarzy.

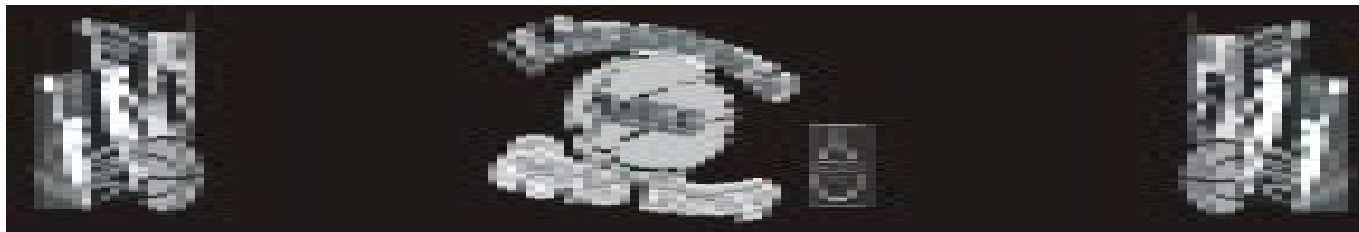
W drugim meczu - tym razem przed własną publicznością - Gold Drop podejmował drużynę Gorce Nowy Targ. Był to mecz o dwóch obliczach. Po niewy-

rażnej pierwszej połowie w drugiej gospodarze pokazali na co ich stać. Końcowy wynik 104:64 mówi sam za siebie.

Na kolejne spotkanie Gold Drop udał się do Tarnowa. Unia potraktowała nasz zespół bardzo poważnie, bowiem jej drużynę wzmocnili Sulowski i Radwan - zawodnicy na co dzień występujący w pierwszej lidze. Natomiast Limanowianie grali w dużym osłabieniu. Kontuzji na treningu doznał Siwek i w Tarnowie nie wystąpił, Grzybek zaś grał z kontuzjowaną stopą, co w konsekwencji opłacił ponad miesięczną przerwą w uprawianiu sportu. Bez dwóch najwyższych zawodników Gold Drop przegrał walkę na tablicach i mimo że rozegrał najlepsze z dotychczasowych spotkań uległ Unii 59:76. Jeszcze do przerwy Limanowianie prowadzili 40:35, a o wyniku zadecydowała końcówka, w której



więcej sił zachowali Tarnowianie. Mimo porażki można było zaobserwować coraz lepsze zrozumienie w grze Gold Dropu. Już w Tarnowie widać było, że czas pracu-



je na korzyść drużyny z Limanowej.

Potwierdziło się to w dziesięciu następnych meczach, w których Gold Drop odnosił zwycięstwa. Mecze z Glimarem, Cracovią i Skawą były bez historii. Gold Dropowcy osiągali dużą przewagę, co pozwalało trenerowi na wprowadzanie na parkiet zawodników rezerwowych. Ci zaś wcale nie okazali się gorsi od swoich rywali, stąd trzy wysokie zwycięstwa Limanowian.



Meczem ze Skawą zakończyła się pierwsza z czterech rund jakie mają do rozegrania w tym sezonie koszykarze w trzeciej lidze. Druga runda zgodnie z terminarzem rozpoczęła się od meczu z Koroną - tym razem w Limanowej. Gold Drop wziął srogi rewanż za porażkę w premierowym spotkaniu. Po wspaniałym, stojącym na bardzo wysokim poziomie meczu pokonał Krakowian 74:64. Wyprawa do Nowego Targu na kolejny mecz była formalnością. Trener oszczędzał podstawowych zawodników przed następnym spotkaniem na szczycie z Unią Tamów, a mimo to Gold Drop wygrał bardzo wysoko.

Nadszedł wreszcie kulminacyjny mecz pierwszej części sezonu. To, co działo się w hali sportowej w Limanowej 7 listopada pozostanie kibicom na długo w pamięci. Unia przyjechała z posiłkami ze swojej pierwszoligowej drużyny, ale Gold Drop wznosił się na wyżyny swoich możliwości. Mimo, że do przerwy przegry-

wał 30:40, nie poddał się do końca i po dramatycznej końcówce pokonał jednym punktem rywala. Euforia wspaniałych limanowskich kibiców była nie do opisania. Długo po tym meczu nie opuszczali oni swoich miejsc, wiwatując na cześć swoich ulubieńców.

Po tym wspaniałym spotkaniu przyszły dwa nieco słabsze: z Glimarem w Gorlicach oraz z Cracovią u siebie. Siłę mistrza można jednak poznać i po tym, że i w tych słabszych dniach odnosi zwycięstwa. Tak było w przypadku Gold Dropu. Ostatnie spotkanie pierwszej części sezonu, które miało się odbyć w Wadowicach, zostało przełożone z powodu remontu tamtejszej sali sportowej. Na półmetku rozgry-

wek Gold Drop plasował się na trzecim miejscu w tabeli, ale pamiętać należy o zaległym spotkaniu ze Skawą Wadowice, w którym liczymy na zwycięstwo.

Terminarz nie przewiduje przerwy w rozgrywkach, tak więc już 5 grudnia wszystko zaczęło się na nowo. Gold Drop, tak jak i w pierwszej rundzie sezonu, udał się na mecz z Koroną. Lecz w jakże innym nastroju z tego meczu wraca! Zdeklasowanie rywala tego formatu musi być dla nas, kibiców, powodem do dumy. Wynik 71:49 nie pozostawia złudzeń, kto jest lepszy, a porównanie w relacjach prasowych Knapa i Siwka do Robinsona i Duncana z drużyny mistrzów NBA San Antonio Spurs mówi samo za siebie. Obecni na tym meczu byli dawni reprezentanci Polski - jak choćby Janusz i Grażyna Seweryn - z niedowierzaniem przecierali

oczy obserwując podopiecznych trenera Kality.

Kolejny mecz znowu bez historii. Gold Drop bez problemów pokonał Gorce Nowy Targ. I tak w 13 spotkaniach nasza drużyna odniosła 11 zwycięstw.

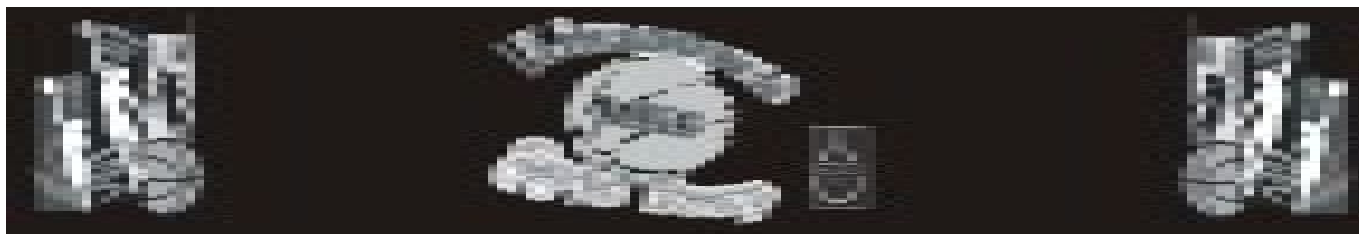
Zaplanowany na 12 grudnia mecz z Unią w Tamowie został przełożony na prośbę drużyny Gold Dropu. Mamy więc dwa mecze zaległe do rozegrania jeszcze w tym roku i przerwę świąteczno-noworoczną. Kibice zobaczą swoją drużynę 9 stycznia w meczu z Glimarem Gorlice.

Mamy świetną drużynę, z której możemy być dumni i której zazdroścą nam większe miasta z bogatymi koszykarskimi tradycjami. Ale jeszcze bardziej zazdroścą nam tego, że mamy tak wspaniałych Kibiców. Ileż to razy w decydujących o losach meczu chwilach, spontanicznym, kulturalnym dopingiem pomagali swojej drużynie w odniesieniu zwy-



cięstwa. Te wzorce trzeba pielęgnować.

**BRAWO PANIE TRENERZE!
BRAWO ZAWODNICY!
BRAWO KIBICE!
OBY TAK DALEJ!**



Mecz po meczu



I RUNDA

12.09.1999 r. - KORONA KRAKÓW - **GOLD DROP** - 84:68 (39:38). Punkty dla Gold Dropu: Maniek - 20, Kozdroń - 20, Grzybek - 11, Knap - 8, Jedlewski - 6, Siwek - 3.

19.09.1999 r. - **GOLD DROP** - GORCE NOWY TARG - 106:64 (45:43). Punkty dla Gold Dropu: Kubas - 21, Siwek - 20, Maniek - 19, Kozdroń - 13, Paulish - 12, Knap - 6, Jedlewski - 6, Włodarczyk - 5, Kwandrans - 2, Grzybek - 2.

26.09. 1999 r. - UNIA II TARNÓW - **GOLD DROP** - 76:59(35:40). Punkty dla Gold Dropu: Kozdroń - 24, Knap - 13, Jedlewski - 13, Maniek - 7, Paulish - 2.

03.10.1999 r. - **GOLD DROP** - GLIMAR II GORLICE - 95:60 (48:30). Punkty dla Gold Dropu: Knap - 19, Maniek - 18, Kozdroń - 15, Paulish - 12, Kubas - 11, Jedlewski - 8, Włodarczyk - 8, Wójtowicz - 2, Kwandrans - 2.

10.10.1999r. - CRACOVIAKRAKÓW - **GOLD DROP** - 57:68 (30:36). Punkty dla Gold Dropu: Kubas - 16, Kozdroń - 15, Maniek - 14, Knap 12, Jedlewski - 10, Wójtowicz - 1.

17 .10.1999 r. - **GOLD DROP** - SKAWA WADOWICE - 106:48 (53:25). Punkty dla Gold Dropu: Kozdroń - 31, Maniek - 18, Kubas - 14, Siwek - 11, Jedlewski - 10, Knap - 9, Paulish - 8, Stochaj - 3, Włodarczyk - 2.

II RUNDA

24.10.1999 r. - **GOLD DROP** - KORONA KRAKÓW - 74:64 (39:39). Punkty dla Gold Dropu: Maniek - 22, Siwek - 15, Kozdroń - 14, Knap - 8, Paulish - 8, Jedlewski - 5, Kubas - 2.

28.10.1999 r. - GORCE NOWY TARG - **GOLD DROP** - 68:91 (31:42). Punkty dla Gold Dropu: Kozdroń - 19, Siwek - 13, Knap - 12, Jedlewski - 10, Maniek - 10, Kubas - 10, Prędkie - 9, Kwandrans - 3, Włodarczyk - 3, Paulish - 2.

07.11.1999 r. - **GOLD DROP** -UNIA II TARNÓW - 73:72 (30:40). Punkty dla Gold Dropu: Kozdroń - 29, Siwek - 15, Knap - 11, Maniek - 11, Paulish - 6, Jedlewski - 1.

14.11.1999 r. - GLIMAR II GORLICE - **GOLD DROP** 61:66 (25:36). Punkty dla Gold Dropu: Kozdroń - 24, Jedlewski - 12, Knap - 9, Maniek - 8, Paulish - 5, Siwek - 4, Kubas - 4.

21.11.1999r. - **GOLD DROP** - CRACOVIAKRAKÓW - 85:66 (35:36). Punkty dla Gold Dropu: Kozdroń - 19, Siwek - 16, Knap - 15, Jedlewski - 12, Kubas - 8, Włodarczyk - 6, Stochaj - 4, Kwandrans - 3, Paulish - 2.

III RUNDA3

05.12.1999 r. - KORONA KRAKÓW - **GOLD DROP** - 49:71 (17:36). Punkty dla Gold Dropu: Kozdroń - 31, Kubas - 17, Knap - 13, Jedlewski - 7, Siwek - 3.

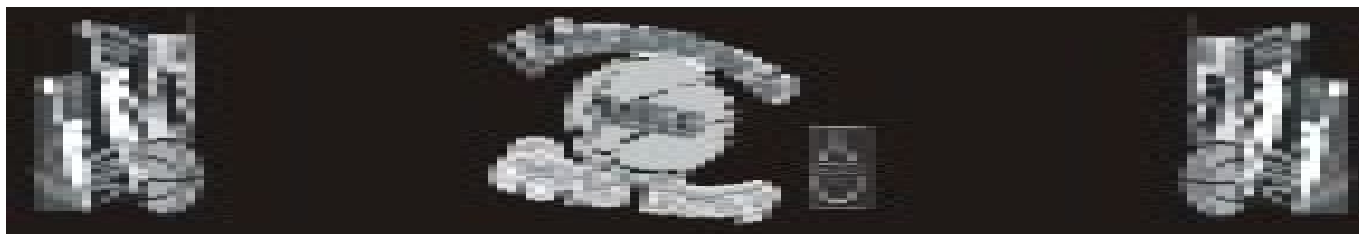
09.12.1999 r. - **GOLD DROP** - GORCE NOWY TARG - 89:66 (50:33). Punkty dla Gold Dropu: Kozdroń - 20, Kubas - 16, Siwek - 15, Kwandrans - 12, Jedlewski - 10, Knap - 6, Grzybek - 4, Stochaj - 4, Włodarczyk - 2.

Zaległy mecz 7 Kol. II RUNDY

18.12.1999 r. - SKAWA WADOWICE - **GOLD DROP** - 65:76 (25:31). Punkty dla Gold Dropu: Siwek - 22, Kubas - 18, Grzybek - 12, Knap - 11, Kozdroń - 10, Jedlewski - 3.

AKTUALNA TABELA

Nr	Zespół	Ilość roz. meczy	Punkty	Kosze zdobyte	Kosze stracone
1	Korona	16	27	1356	1175
2	Gold Drop	14	26	1127	899
3	Unia II	14	25	1146	879
4	Glimar II	16	23	1080	1188
5	Gorce	16	22	1126	1312
6	Skawa	15	18	1041	1260
7	Cracovia	15	18	1017	1268



W skład drużyny Gold Drop Limanowa wchodzi:



Trener Robert Kalita Tomasz Grzybek Aleksander Jedlewski Rafał Knap Marcin Kozdroń Marcin Kubas Łukasz Kwadrans



Marcin Maniek Marek Paulish Grzegorz Prędko Grzegorz Siwek Paweł Stochaj Janusz Włodarczyk Kier. druż. Andrzej Stanisław

Fotografie: W. Łoś

Skarb kibica Gold Drop Limano-

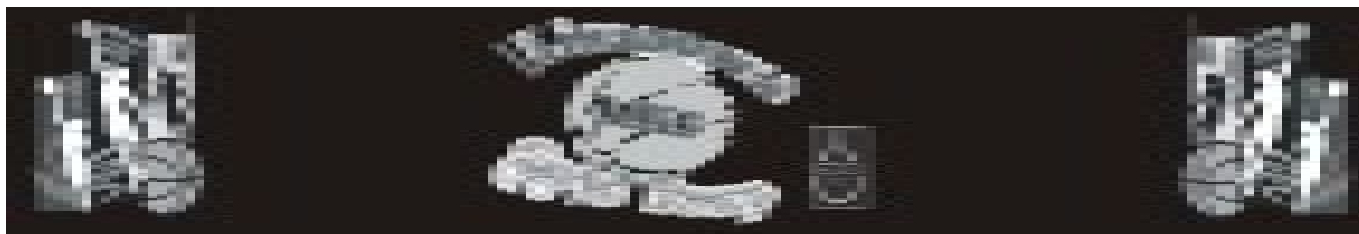
Międz.	NAZWISKO	POZYCJA	ROK URODZ.	WZROST	POPZEDNIO
	Rafał Knap	obrońca	1976	195	Wisła
	Marcin Maniek	obrońca	1978	188	Wisła
	Łukasz Kwadrans	obrońca	1978	188	wychowanek
	Marcin Kubas	obrońca	1978	184	Cracovia
	Mariusz Wójtowicz	obrońca	1978	180	wychowanek
	Grzegorz Siwek	skrzydłowy	1978	200	Korona
	Marcin Kozdroń	skrzydłowy	1976	194	Gold Drop
	Paweł Stochaj	skrzydłowy	1976	196	Gold Drop
	Janusz Włodarczyk	skrzydłowy	1973	192	wychowanek
	Marek Paulish	skrzydłowy	1976	193	Gold Drop
	Grzegorz Prędko	skrzydł./środk.	1981	194	wychowanek
	Tomasz Grzybek	środkowy	1966	207	Gold Drop
	Aleksander Jedlewski	środkowy	1979	202	Hutnik
	Jarosław Włodarczyk	środkowy	1980	196	wychowanek

Siedziba Klubu: *Limanowa, ul. Ruczna*
 Prezes Zarządu: *Stanisław Gągala*
 Lekarz: *Jerzy Dziedzic*
 Kierownik drużyny: *Andrzej Stanisław*
 Trener: *Robert Kalita*

Przybyli: *Rafał Knap, Marcin Maniek, Grzegorz Siwek, Aleksander Jedlewski.*

Ubyli: *Mirosław Ćwikiel - powrócił do Gorców Nowy Targ, Paweł Żolna, Rafał Olejniczak, Krystian Tochowicz, Piotr Zięba - nie wznowili treningów.*





Rozmowa ze Stanisławem Gągałą

- Prezesem Firmy Gold Drop.



Prezes Stanisław Gągała

Jest Pan Prezesem Firmy Gold Drop - sponsora limanowskiej drużyny koszykówki, ale wiem, że jest Pan jednocześnie jej wiernym kibicem. Jak Pan jako kibic ocenia postawę drużyny?

- Cieszę się z postawy drużyny w tym sezonie. Zawodnicy odnieśli jedenaście zwycięstw pod rząd. Ale gdyby przyszło dać taką ogólną ocenę, to należałoby podzielić ten okres koszykarskiej przygody na trzy etapy. Pierwszy rok to była właściwie próba uprawiania koszykówki w Limanowej. Zakończyła się ona przedostatnim miejscem w tabeli. Ale zawsze na początku trzeba płacić „frycowe”. Drugi rok, po wzmocnieniu zespołu i zatrudnieniu nowego trenera zaowocował przyzwoitą koszykówką trzecioliigową. Drużyna była groźna dla najlepszych zespołów grających w trzeciej lidze. Natomiast ten rok pokazuje, że mamy zespół, który prezentuje bardzo ciekawą i widowiskową grę. Ma mnóstwo różnych wiemych przyjaciół, kibiców, za takiego ja też się uważam.

Oceniam, że została zrobiona olbrzymia praca przez trenera, przez działaczy i przez samych zawodników. Został stworzony dobry zespół, który ma duże szanse na walkę o najwyższe lokaty, o drugą ligę.

- Czy ma Pan swoich ulubionych zawodników, których szczególnie chętnie ogląda pan w akcji?

- W każdej drużynie są liderzy. Dla mnie przykładem takiego zawodnika jest Marcin Kozdroń. I jako zawodnik i jako człowiek. Wielokrotnie z nim rozmawiałem i wydaje mi się, że ma naprawdę bardzo otwarte spojrzenie na świat. Jest to bardzo inteligentny chłopak, myśli bardzo rozsądnie i na boisku, mimo że jest gwiazdą zespołu, tego gwiazdorstwa u niego nie ma. Potrafi realizować założenia trenera. Tak mi się wydaje jako kibicowi, bo na tajnikach koszykówki niewiele się znam. Praktycznie w każdym meczu poniżej pewnego poziomu on nie schodzi.

Bardzo wysoko cenię również Knapa. Ten zawodnik ma niesamowity przegląd sytuacji. Widzi wszystko wokół siebie, świetnie podaje, rozgrywa. Gdy on schodzi z parkietu to generalnie zaczyna się wkradać pewien chaos. Widać, że jest on mózgiem drużyny. Inni też są dobrzy też robią postępy, ale tych dwóch stawiam najwyżej.

- Pańska współpraca z zespołem trwa już trzy lata. Jak z takiej perspektywy ocenia Pan decyzję o przystąpieniu do tego przedsięwzięcia?

- Co można powiedzieć po trzech latach? Na pewno firma Gold Drop zyskała wielu przyjaciół w Limanowej. Najwięcej chyba wśród młodego pokolenia, które w perspektywie czasu, być może będzie wiernymi klientami naszej firmy. Będzie używało naszych produktów. Policzyłem kiedyś, że o samym Gold

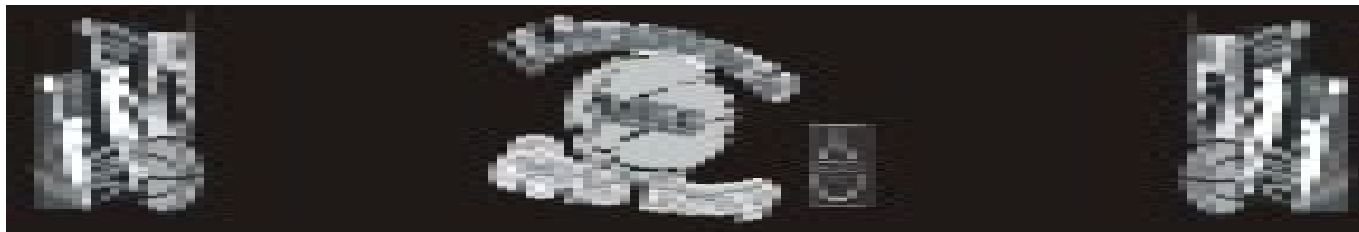
Drop-ie napisano już około 200 artykułów, w różnych gazetach i to nie tylko w kolumnach sportowych. To jest bardzo dużo i dobrze rokuje na przyszłość z punktu marketingowego. Ale nie wszystko w życiu należy przeliczać na pieniądze. Ja patrzę również na to przez pryzmat wychowawczy. Ludzie, szczególnie młodzi, przychodzą na te mecze, spędzają właściwie czas. Później, gdzieś na boiskach osiedlowych próbują naśladować tych najlepszych: Knapa, Kozdronia i innych naszych koszykarzy. To jest inwestowanie, które nie pociąga za sobą efektów czysto merkantylnych, ale przynosi efekty w sferze psychiki, psychologii.

Uważam, że to była dobra decyzja, a potwierdza to fakt, że o Gold Dropie nawet śpiewa się piosenki, np. „... Gold Drop to jest potęga...”. Kojarzy się to bezpośrednio z naszą firmą, za to jestem kibicom wdzięczny.

Cieszę się, że wokół klubu wytwarza się taka miła i sympatyczna atmosfera.

- Kibice limanowscy coraz częściej zadają sobie pytanie - co dalej? Istnieje przecież realna szansa na awans do drugiej ligi. Czy Klub jest przygotowany na podjęcie takiego wyzwania?

- Rzeczywiście jest to dobry moment, żeby na to pytanie próbować znaleźć odpowiedź. Klub zdaje sobie z tego sprawę, wyrazem tego było odbycie wspólnego posiedzenia Zarządu Miasta z Zarządem Klubu. W tym gremium próbowano odpowiedzieć na pytanie: czy nie tylko Klub, ale w ogóle środowisko limanowskie jest przygotowane do tego, aby w Limanowej była druga liga koszykówki. Posiedzenie nie dało jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie - sprawy są w toku. Na to, aby klub mógł grać w drugiej lidze składa się wiele rzeczy.



Po pierwsze materiał ludzki, czyli drużyna. Na dzień dzisiejszy nasz zespół ma szanse walczyć o drugą ligę, jednak zdają sobie sprawę z tego, że to jeszcze nie jest ten potencjał, który gwarantowałby utrzymanie się w niej. Stąd wniosek, że pod względem kadrowym zespół w wypadku awansu do drugiej ligi musi być wzmocniony.

Drugi element to jest baza. Ta baza w Limanowej jest dosyć skromna. Jednak Hala Sportowa po niewielkich korek-

tach mogłaby spełniać wymogi obowiązujące w drugiej lidze.

Trzeci element, o którym się najtrudniej rozmawia, to są finanse. Myślę, że przy wsparciu tej inicjatywy oprócz Gold Drop jeszcze przez Samorząd Limanowski istnieje realna szansa, że stać nas będzie na utrzymanie tej drużyny w drugiej lidze.

Po czwarte to działacze. W naszym Klubie grupa ludzi zupełnie społecznie dba o to, aby wszystko sprawnie funkcjo-

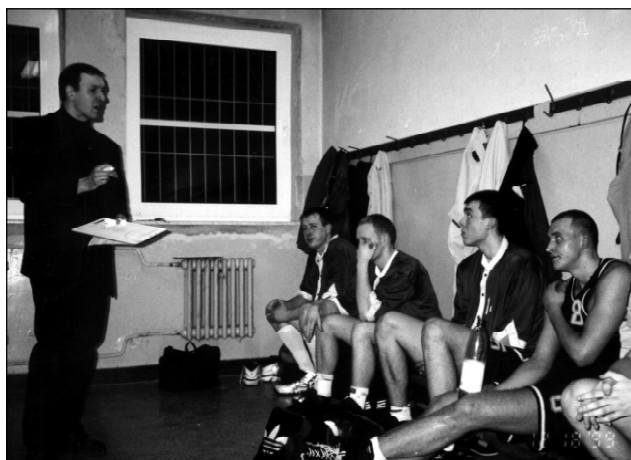
nowało. A więc działacze są i oby im nie brakło zapału.

Uważam, że środowisko limanowskie powinno zrobić wszystko, a firma Gold Drop na ile będzie mogła, będzie się dokładać do tego, żeby drugoligowa drużyna na stałe zagościła w Limanowej.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę. Życzę udanej realizacji wszystkich planów w 2000 roku, a drużynie awansu do drugiej ligi.

Józef Kaim

Wywiad z trenerem Robertem Kalitą



Trener Robert Kalita udziela instruktażu swoim zawodnikom.

- Panie Trenerze, rozpoczął Pan drugi sezon pracy w Klubie MKS Gold Drop Limanowa. Sukcesy drużyny powodują, że zdobył Pan bardzo dużą sympatię w Limanowej. Proszę przedstawić się naszym czytelnikom.

- Mam 33 lata. Co dla wielu może być niespodzianką - urodziłem się w Limanowej. Jednak od trzydziestu lat jestem związany z Krakowem. Jestem żonaty, żona ma na imię Agnieszka, mamy córkę Anię. Jestem absolwentem krakowskiego AWF. Teraz krótka historia mojej pra-

cy zawodowej. Przez dwa lata pracowałem w MKS Podgórze Kraków, moimi wychowankami z tego okresu są m.in. Mariusz Dymacz - późniejszy zawodnik drugoligowego Hutnika Kraków, a obecnie również drugoligowego Znicza Jarosław, Marcin Maniek i Grzegorz Siwek. Następnie niemal sześciolatek pracy w Wiśle Kraków z zespołami kadetów,

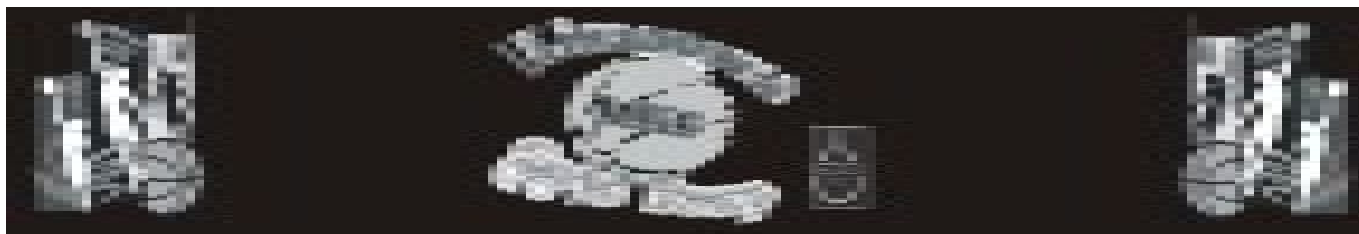
później juniorów. Z tego zespołu czterech zawodników gra obecnie w pierwszym zespole Wisły. Wśród nich Piotrek Kwadrans, którego ściągnąłem właściwie z Limanowej do Krakowa. Spędził on w moim zespole pięć lat, aż do przekazania do pierwszego zespołu. No i to chyba tyle.

- Przyszedł Pan do MKS Gold Drop z klubu z wielkimi tradycjami. Wisła Kraków to przecież uznana firma na sportowej mapie Polski. Jakie były Pańskie motywacje przy podejmowaniu tej decyzji?

- W Wiśle Kraków zamknąłem pewien etap pracy. Przeszedłem z moim zespołem od kadeta poprzez juniora do juniora starszego. Zawodnicy razem ze mną przeszli do pierwszego zespołu. Moja praca jak gdyby na tym etapie się zakończyła. Zrobiłem to, co do mnie należało. Zakończył się pewien okres w mojej trenerkiej karierze i musiałem podjąć decyzję co dalej: czy od początku grupa naborowa, czy też coś innego. W tym czasie pojawiła się propozycja z Limanowej, nad którą bardzo poważnie się zastanawiałem. Była to pewna niewiadoma, jak to wszystko będzie funkcjonowało. Był to zespół, który właściwie dopiero zaczynał grę. Wiedziałem, że skład tego zespołu jest niewystarczający na to, żeby myśleć o jakichś sukcesach. Ważny wpływ na podjęcie decyzji o przyjeździe do Limanowej miała skomplikowana sytuacja rodzinna. Zdecydowałem się więc na zmianę klubu - było to pewne wyzwanie. Wtedy jeszcze - szczerze powiem - nie spodziewałem się aż takich sukcesów.

- Budowa drużyny koszykarskiej to bardzo trudne przedsięwzięcie. Czy jest Pan zadowolony z dotychczasowych efektów swojej pracy?

- Czy jestem zadowolony? - Myślę, że udało mi się zebrać zawodników, którzy mogą stanowić pewien załazek zespołu, który mógłby rywalizować w walce o drugą ligę. Jest bardzo rozsądny rozgrywający Rafał Knap, na którym opieram grę, trzech wysokich zawodników mogą-



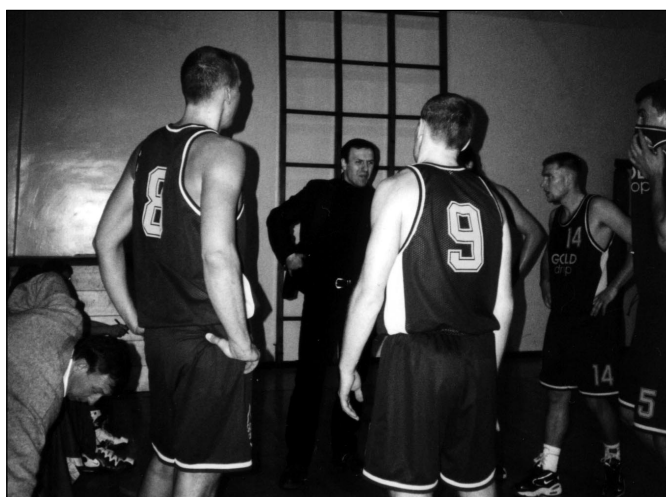
cych podjąć skuteczną walkę pod koszem, jest kilku zawodników grających na obwodzie. Mam tu przede wszystkim na uwadze Marcina Kozdronia, Marcina Kubasa i Marcina Mańka. Generalnie jest pewien szkielet, natomiast w mojej wizji zespołu chciałbym, by ten szkielet, ten zrab zespołu został uzupełniony. Tutaj mam na myśli m.in. to, że nie ma na przykład dobrej klasy zmiennika dla Rafała Knapa. Przydałby się również dobrej klasy zmiennik dla Marcina Kozdronia i ktoś, kto mógłby wspomóc naszych młodych zawodników pod koszem. To takie plany na przyszłość. Natomiast generalnie, gdybym miał porównać swoją wizję sprzed sezonu, z tym co jest aktualnie, to jestem zadowolony z tego, że w ciągu trzech miesięcy udało mi się na tyle tych zawodników z różnych zespołów, o różnej mentalności poukładać, ustawić, że tworzą zespół. To nie zawsze widać na boisku w tych meczach, które są rozgrywane w Limanowej, ale rzeczywiście jest pewien załazek, na którym można budować ten nasz zespół.

- Proszę porównać obecną drużynę z tą z poprzedniego sezonu.

- Jest to zupełnie inny zespół, jest więcej zawodników, którzy mają doświadczenie, nawet drugoligowe. W poprzednim sezonie zaczynaliśmy właściwie z niczego. Kilku zawodników, którzy nadawali ton w pierwszym roku - mam tu na myśli Dudziaka, Staszaka, Czaję czy też Zborowskiego - odeszło. W trakcie sezonu przerwał treningi również Piotrek Zięba. Pojawili się nowi zawodnicy. Udało się stworzyć zespół, który był w stanie momentami - ale tylko momentami - podjąć walkę z czołowymi drużynami trzeciej ligi.

Zespół, który jest w tym roku, prezentuje zupełnie inną siłę gry, gra znacznie szybciej, lepiej w obronie i w ataku - myślę, że gra koszykówkę bardziej widowiskową. Jest w stanie wygrywać z najlepszymi. Jest to efekt tego, że dzięki za-

angażowaniu Prezesa Gagały i Zarządu udało nam się sprowadzić do Limanowej zawodników, którzy to umożliwili. Poza tym ja jako trener startowałem z innego punktu wyjściowego. W zespole było kilku zawodników, którzy przepracowali ze mną rok. Jeśli chodzi o stronę taktyczną, bazujemy na tym, co było w poprzednim roku. Łatwiej jest przejść do niektórych elementów, jeżeli część zawodników już wie o co mi chodzi w tym wszystkim.



- Wyniki Pańskiej drużyny w obecnym sezonie przeszły najśmielsze oczekiwania kibiców. Dwanaście zwycięstw w czterech meczach musi budzić respekt. Proszę o Pańską ocenę pierwszej części sezonu.

- Mieliśmy troszeczkę pecha w losowaniu. W pierwszych meczach graliśmy z zespołami uchodzącymi za faworytów rozgrywek. Mam tu na myśli Unię i Koronę. Mówię dlatego pechowe, bo trudno jest w ciągu czterech tygodni z zupełnie nowych zawodników stworzyć zespół, który by się ze sobą rozumiał. Dodatkowy minus to było przyspieszenie rozpoczęcia rozgrywek - w sumie prawie trzy tygodnie wcześniej niż w ubiegłym roku. Natomiast później w miarę wspólnej pracy ze sobą zespół grał coraz lepiej i myślę, że uda nam się takie mecze, jaki zagraлиśmy w Krakowie z Koroną zagrać w Limanowej w czwartej rundzie. Mam tu na myśli poziom sportowy, jaki wówczas zaprezentowaliśmy. Myślę,

że limanowscy kibice mogą być zadowoleni z meczu z Unią Tarnów. Takiego meczu, z taką dramaturgią i na takim poziomie chyba jeszcze w Limanowej nie było.

Podsumowując: jestem zadowolony z tego, co zespół prezentuje.

- Czy w razie awansu do drugiej ligi widzi Pan szansę, aby ta drużyna bez personalnych wzmocnień podjęła wyrównaną walkę?

- Patrząc na losy beniaminków, aby podjąć skuteczną walkę jednak te zespoły muszą się wzmocnić. W naszym przypadku nie myślę tu o jakichś dużych wzmocnieniach. Natomiast gdyby takich wzmocnień nie było, to przy pełnym zaangażowaniu - myślę - nie odstawalibyśmy poziomem od zespołów z dolnych rejonów tabeli. Na dzień dzisiejszy porównanie z czołowymi drużynami drugiej ligi, moim zdaniem, wypada na naszą niekorzyść.

- Czego życzyć Panu i drużynie?

- Zdrowia, przede wszystkim zdrowia. Jeżeli będą nas omijały kontuzje, to nie powinno być źle. Natomiast nieszczęściem jest, jeżeli przytrafi się coś co może zniweczyć naszą pracę. Tak jak na przykład przypadkowe starcie Tomka Grzybka z rywalem zaowocowało ponad dwumiesięczną przerwą w jego występach w drużynie.

- Tak więc: zdrowia, zapachu i entuzjazmu. Tego właśnie w imieniu limanowskich kibiców życzę Panu i drużynie. Dziękuję za rozmowę i z góry proszę o następną po zakończeniu sezonu.

Z trenerem Robertem Kalitą rozmawiał Józef Kaim

Redakcja „EL” dziękuje panu Wojciechowi Kaimowi za pomoc w przygotowaniu materiałów o drużynie.

Obywatelu, broń się sam!

Sąd umorzył warunkowo na okres próbny jednego roku postępowanie jakie toczyło się po bezprawnym zajęciu lokalu mieszkaniowego przy ulicy Słonecznej. Najdziwniejsze jest jednak w całej tej sprawie uzasadnienie tego wyroku, gdzie napisano m. in. tak:

„Naczelne miejsce zajmuje tu stanowisko Sądu o tym, że społeczna szkodliwość czynu popełnionego przez oskarżonych nie była znaczna. Przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu zostały uwzględnione ustawowe kryteria wymienione w art. 115 § kk a głównie rodzaj i charakter naruszonego dobra w zakres okoliczności przedmiotowych oraz motywację sprawców w zakresie okoliczności podmiotowych. Naganność czynu oskarżonych, czyli samodzielne zajęcie lokalu mieszkalnego należało zatem ocenić w świetle bezspornych faktów takich jak: bardzo trudne dotychczasowe warunki bytowe oskarżonych oraz długotrwałe i bezskuteczne urzędowe próby otrzymania jakiegokolwiek lokalu mieszkalnego nawet tego konkretnego lokalu nie użytkowanego od około 6 m-cy przed zdarzeniem. Czyn oskarżonych wypłynął zatem z motywacji zrozumiałej pobudki, ich działania nie były niskie, nie można też dopatrzeć się nasilenia złej woli w ich czynie. Taki zespół okoliczności przedmiotowo-podmiotowych czynu powodował uznanie, że czyn oskarżonych aczkolwiek naganny nie przekraczał znacznego stopnia społecznej szkodliwości.”

Czekających na mieszkania komunalne w Limanowej jest zapewne kilkadziesiąt rodzin. Wiele z tych rodzin ma na pewno równie tragiczną sytuację finansową, a i czeka na przydział mieszkania kilka a nawet kilkanaście lat. Znaczący to tyle, że jeżeli zajmą oni samowolnie jakiś lokal to przynajmniej przez okres „próbny” będą sobie mogli w nim spokojnie mieszkać. Na terenie miasta jest trochę wolnych mieszkań i prywatnych domów. Jeżeli na straży własności nie stoi już prawo, to trzeba się szybko zorganizować do samodzielnego wykonywania tego zadania.

A tak w ogóle to czy nie miała

„nosa” Policja, że nie podjęła interwencji w tej sprawie? Czy to nie jest kolejny przykład na to, że nie ma się co dziwić Policjantom, gdy wołają nie widzieć bójki, kradzieży itp. A nuż się potem okaże, że obywatel nie działał z „niskiej pobudki”, a Policjant przekroczył swoje uprawnienia.

Obywatelu, broń się sam!

Roman Duchnik

Posterunek Celny

W poprzednim numerze „Echa...” napisałem o prowadzonych działaniach zmierzających do utrzymania w naszym mieście Posterunku Celnego. Uważałem i uważam, że funkcjonowanie tej placówki ma duże znaczenie dla rozwoju naszego powiatu i na pewno świadczy o prestiżu miasta. Chciałbym poinformować, że moje starania przyniosły efekt i odłożona została decyzja o likwidacji Posterunku. Warto wspomnieć, że jeszcze przed Świętami obowiązujące było postanowienie o likwidacji z dniem 31.12.1999 r. tej placówki. Niestety nie przesądzone jeszcze zostało to, czy Posterunek zostanie w Limanowej na stałe. W chwili obecnej wspólnie ze środowiskami reprezentującymi przedsiębiorców, rzemieślników i kupców przygotowujemy kolejne wystąpienie do Głównego Urzędu Celnego w sprawie.

Niestety teraz już znacznie trudniej jest walczyć, bo trzeba dążyć do zmiany raz już podjętej decyzji. W połowie zeszłego roku było to znacznie łatwiejsze. Wtedy to o spotkanie w tej sprawie poprosiła Pani Dyrektor Urzędu Celno-Burmistrza Miasta. Jak mi wiadomo wódcarz miasta ani nie odpisał, ani też nie znalazł czasu by się spotkać z Panią Dyrektorem. Podejrzewam tylko co sobie wówczas pomyślała Pani Dyrektor - „jemu nie zależy, to mnie ma, zależeć?”

Jeszcze gorsze było to, że podczas późniejszego już spotkania w gronie szefów gmin z terenu powiatu pani

wiceburmistrz Lucja Krzyżkowiak skrytykowała totalnie inicjatywę Pana Starosty idącą w kierunku załatwienia tej sprawy. Stwierdziła wówczas, że nie jest to problem miasta i dlatego nie zamierza się w tą sprawę angażować. Jest oczywiste, że jeżeli przedstawiciel samorządu miasta zajął takie stanowisko, to cóż mieli powiedzieć wójtowie gmin. Jeżeli takie będzie podejście przedstawicieli władz, to być może wkrótce znikną stąd też inne urzędy i instytucje?

Roman Duchnik

Walka o powiat

Główna walka o to by powstał powiat limanowski w jego historycznym kształcie rozpoczęła się w 1998 roku. Wtedy to bowiem zapadły decyzje o przeprowadzeniu reformy administracji publicznej i ponownie przystąpiono do „rysowania” mapy przyszłych powiatów. Wtedy też pewna grupa ludzi z terenu Mszany Dolnej oraz Rabki rozpoczęła działania zmierzające do powołania nowego powiatu, który nazwali „gorczańskim”. Do tego powiatu miały wejść między innymi gminy Niedźwiedz, Mszana Dolna oraz miasto Mszana Dolna. Działania te znalazły nawet wsparcie niektórych parlamentarzystów, ale prowadzone były głównie przez działacza SKL z terenu Mszany Dolnej, pana Tadeusza Patalitę. Mnie, wówczas burmistrzowi Limanowej oraz kilku działaczom samorządowym z terenu miasta, a także wójtom ościennych gmin nie było bez różnicy, jak będzie wyglądał przyszły powiat. Dlatego też wspólnie z panem Markiem Czeczótką, wójtem gminy Limanowa, Bronisławem Dutką i jego zastępcą, Władysławem Pazdanem, wójtem gminy Słopnice, Tadeuszem Parchańskim, wójtem gminy Dobra, Stanisławem Oleśnikiem, wójtem gminy Kamienica, Stanisławem Gorczowskim, wójtem gminy Łukowica, Czesławą Rządkosz oraz sekretarzem gminy Tymbark. Tadeuszem Rzemieńcem, kilka razy jeździłiśmy do Warszawy, by wysokim urzęd-

nikom MSWiA przedstawić swoje racje. Raz nawet na schodach tego urzędu spotkaliśmy pana Patalitę, który urządził nam tam swoistą burę zarzucając, że nie mamy prawa tu jeździć. Według później uzyskanych informacji wymieniony pan spędził wiele dni i nocy w Warszawie po to, by „urobić” ludzi do swojego pomysłu. Nie udało się mu jednak, bo trudno było zaprzeczyć oczywistym racjom i faktom przedstawianym przez nas za powiatem w jego historycznych granicach. W ostateczności, ku naszej uciechu a zmartwieniu innych, ustalono mapę powiatów, na której powiat limanowski obejmował ten sam teren co przed 1975 rokiem, kiedy to zlikwidowano w Polsce powiaty. W tym momencie ja miałem wątpliwości, czy jest to już koniec batalii. Byłem niemal pewien, znając zawziętość, chęć „mieszania” i bycia za wszelką cenę w centrum uwagi pana P., że zaraz odżyje idea „powiatu gorczańskiego”. Tak się jednak nie stało, a to tylko dlatego, że w Rabce wybory wyeliminowały te siły, które takie działania wspierały. W tej sytuacji jak pan P. mógł realizować swoje ambicje? Trzeba doprowadzić i to głównie drogą mactw do sytuacji, by przynajmniej część mieszkańców miała wątpliwości, a potem ich wykorzystywać w prowadzonej własnej grze. Potem jeszcze potrzebna cała „ideologia” z powiatem myślenickim. Jestem przekonany, że i z tego chorego pomysłu nic nie wyjdzie. Nie ma bowiem żadnych racjonalnych przesłanek do przeprowadzenia takich zmian. Mieszkańcy gmin Niedźwiedz, Mszana Dolna oraz miasta Mszana Dolna zrozumie, że chodzi tutaj wyłącznie o interes polityczny jednego, a co najwyżej kilku ludzi. Mam nadzieję, że tak jak stało się to w Rabce, to i u Was w następnych wyborach zmieccieni zostaną ci ludzie, którzy dzielą i wprowadzają w błąd. Tych mieszkańców naszego powiatu, którym droga jest jedność, współpraca, dialog i prawda zapewniam, że dołożymy wszelkich starań, by teraz i w przyszłości utrzymać powiat w takich granicach jak obecnie.

Roman Duchnik



Tak jest - czy tak być powinno?

Na sesji w dn. 15. 12. 99 r. radni miejscy zostali poinformowani przez Pana Burmistrza, iż Zarząd Miasta podjął decyzję o odkupieniu działek przy ulicy Zygmunta Augusta w Limanowej za kwotę 125 000 zł. W związku z tym, iż część mieszkańców naszego miasta jest zbulwersowana tym faktem, chciałbym zainteresowanym przybliżyć historię tej transakcji.

Poprzedni Zarząd Miasta w dniu 11. 07. 98 r. podjął uchwałę o sprzedaży trzech działek o nr.: 51/6, 51/7, 51/8 wycenianych na kwoty: 9 099 zł, 21 668 zł, 10 420 zł. W prasie ogłoszono informację o przetargu, którego termin ustalono na dzień 3. 09. 98 r. Powołano komisję przetargową pod przewodnictwem Pani Łucji K. Do przetargu stanęły trzy osoby tj. wpłaciły wadium: p. Marek K. ze Starej Wsi, p. Krzysztof P. z Jonowic i p. Krzysztof R. z Krakowa. Jednakże w trakcie ustnej licytacji działka nr 51/6 nie znalazła nabywcy nawet za cenę wywoławczą, natomiast działki 51/7 i 51/8 zostały zakupione przez p. Marka K za ogólną kwotę 32 413 zł, tj. za cenę wywoławczą. Pozostałe dwie osoby, mimo wpłaconego wadium, nie licytowały wyższych stawek.

W dniu 27 października 1999 r. do Zarządu Miasta wpłynęło pismo od znanego w Limanowej notariusza, iż Państwo K. mają zamiar odsprzedać zakupione od miasta działki panu Józefowi B. z Krosnej k/ Ujanowic za kwotę 125 000 zł, a Miasto Limanowa ma możliwość pierwokupu, jednakże za kwotę oferowaną przez Józefa B. Członkowie Zarządu Miasta w dniu 23. 11. 99 r. podjęli decyzję o odkupieniu dwóch, rok wcześniej sprzedanych działek za kwotę 4 razy większą. W dniu 14 grudnia 1999 r. spisano akt notarialny, w którym wartość działek powiększy się w ciągu 13 miesięcy o

kwotę 92 587 zł tj. prawie o 1 mld starych złotych.

Dziwne w tej sprawie jest kilka rzeczy, a to:

- najpierw jeden Zarząd Miasta, jednogłośnie podejmuje decyzję o sprzedaży niepotrzebnych działek
- członkowie następnego Zarządu Miasta, też jednogłośnie, uważają za niezbędne odkupienie wcześniej sprzedanych po cenie 4- krotnie większej.

Dziwne jest też to, iż rok wcześniej nie było chętnych na zakup tak atrakcyjnych finansowo działek, a także to, że na koniec roku znalazła się w bardzo skromnym budżecie miasta nikomu niepotrzebna „rezerwa” w kwocie 125 000 zł, którą to kwotę wydaje się na zakup „perspektywicznych działek”.

Myślę też, iż Radni Miejscy lepiej przyglądną się „gospodarczemu” zarządzaniu członków Zarządu Miasta i przy nowym budżecie będą bardziej energicznie walczyli o pieniądze dla mieszkańców poszczególnych osiedli.

Uważam, iż członkowie obecnego Zarządu Miasta (w tym Zarządzie są dwie osoby, które też były w poprzednim) wyjaśnią, iż zakup działek przy ulicy Zygmunta Augusta jest „strategiczną inwestycją” naszego miasta i pozwoli jego mieszkańcom znaleźć zatrudnienie w nowo powstałym (na odkupionych działkach) zakładzie produkcyjnym.

Ryszard Kulma



§ Przygoda z sądem §

Jak sporządzić testament

Testament jest jedyną czynnością prawną, pozwalającą rozporządzić swoim majątkiem na wypadek śmierci. Może on zawierać rozporządzenie tylko jednego spadkodawcy. Nawet małżonkowie nie mogą sporządzić wspólnego testamentu, bowiem będzie on nieważny. Testament jest także nieważny, jeżeli został sporządzony przez osobę ubezwłasnowolnioną całkowicie lub częściowo, osobę małoletnią, osobę, która z powodu choroby, środków odurzających w chwili sporządzenia testamentu była w stanie wyłączającym świadome i swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli. Nieważny będzie także testament sporządzony pod wpływem groźby lub błędu.

W praktyce sądowej bardzo często zdarzają się sprawy, podczas których spadkobiercy, powołując się na wyżej wymienione podstawy, wykazują nieważność testamentu. Zdarza się bowiem, że testator w chwili sporządzania testamentu nie może działać z rozeznaniem, bowiem z powodu wieku cierpi na zanik pamięci lub jego choroba wymaga przyjmowania leków psychotropowych, albo jego zachowanie za życia wskazywało, iż był chory psychicznie, aczkolwiek nie był ubezwłasnowolniony przez sąd. Są to trudne i długie sprawy bowiem jedyną osobą, którą można by wysłuchać, poddać badaniom czy obserwacji, nie żyje.

Sporządzanie testamentów w Polsce nie jest powszechne, zwykle kojarzy się ze śmiercią, podczas gdy w innych krajach jest to nagminnie przyjęte - testament sporządza każdy, kto tylko posiada jakikolwiek majątek nie czekając na schyłek życia.

Wbrew społecznym odczuciom sporządzenie testamentu ważnego i prawnie skutecznego nie jest w polskim prawie trudne. Ustawa przewiduje trzy formy zwykłego testamentu. Jest to testament własnoręczny, notarialny oraz sporządzony w obecności ściśle określonych osób urzędowych i dwóch świadków. Najprościej jest sporządzić testament własnoręczny. Jak sama nazwa wskazuje spadkodawca musi w

całości napisać go osobiście pismem ręcznym, podpisać i opatrzyć datą. I to wszystko! Jedynym wymogiem jest w tym przypadku całkowita własnoręczność pisma.

Testament notarialny sporządza notariusz w formie aktu notarialnego na podstawie oświadczenia testatora. Nie jest to też czynność zbyt sformalizowana, nie jest zbyt kosztowna (średnia opłata wynosi około 30zł) nie zaginie, jest trudny do podważenia, bowiem notariusz, jako osoba zaufania publicznego, nie może sporządzić testamentu, jeżeli powźmie wątpliwości co do zdolności testatora do testowania.

Można także sporządzić testament oświadczając swoją ostatnią wolę w równoczesnej obecności dwóch świadków i przewodniczącego zarządu gminy, sekretarza gminy lub kierownika urzędu stanu cywilnego. Oświadczenie spadkodawcy zapisuje się w protokole z podaniem daty jego sporządzenia, po czym należy go odczytać spadkodawcy i powinni go podpisać świadkowie, jedna z wyżej wymienionych osób urzędowych przed którą był sporządzany testament oraz spadkodawca. Jeżeli spadkodawca nie może podpisać protokołu należy uczynić wzmiankę o przyczynie braku tego podpisu.

Polskie prawo przewiduje także formy testamentów szczególnych. Najpopularniejszą z nich jest forma testamentu ustnego w obecności trzech świadków. Niejednokrotnie zdarzy się, że ktoś uległ wypadkowi, doznał nagłego pogorszenia stanu zdrowia poprzez zawał serca, wylew itp. i istnieje obawa rychłej jego śmierci, nie można sprowadzić szybko notariusza, innej osoby urzędowej, nie może też własnoręcznie pisać, wtedy należy przywołać trzech świadków i oświadczyć wobec nich ostatnią wolę. Świadkowie mają obowiązek najdalej w ciągu roku spisać zasłyszane oświadczenie i opatrzyć je swoimi podpisaniami. Trzeba jednak pamiętać, iż taki testament traci moc z upływem 6 miesięcy od ustania okoliczności uzasadniających jego sporządzenie np. gdy spadkodawca wyzdrowiał i miał możliwość sporządzenia testamentu zwykłego.

Bardzo ważną sprawą jest, aby świadkowie jakiegokolwiek testamentu mieli przymiot świadka tj. nie byli niemi, głusi, niewidomi, umieli czytać i pisać, władali językiem tym samym co spadkodawca, nie byli skazani za fałszywe zeznania, mieli pełną zdolność do czynności prawnych i byli obcy do spadkobierców. Jeżeli danej osobie została przewidziana w testamencie jakakolwiek korzyść świadkiem nie może być małżonek tej osoby jego krewni i powinowaci I i II stopnia oraz osoby pozostające z nią w stosunku przysposobienia.

Każdy testament można odwołać. Odwołanie testamentu może nastąpić w ten sposób, że spadkodawca go po prostu zniszczy, pozbawi cech od których zależy jego ważność (np. podpisu), dokona zmian, z których będzie wynikała wola odwołania jego postanowień, lub sporządzi nowy testament (z nową datą), w którym odwoła poprzedni.

Spadkobiercą można uczynić każdą osobę fizyczną czy też prawną. Aby zostać spadkobiercą nie trzeba spełniać żadnych wymogów. Zdarza się czasem, że ktoś nie chce być spadkobiercą i nie musi. Ustawodawca daje bowiem każdemu spadkobiercy termin 6 miesięcy - licząc od momentu, gdy dowiedział się o tytule swego powołania - do przyjęcia lub odrzucenia spadku. Można spadek częściowo przyjąć i częściowo odrzucić. Jest to bardzo ważne bowiem pomimo to, że spadek kojarzy się nam z jakimś przysporzeniem majątku, to nie zawsze tak jest. Można bowiem odziedziczyć działkę z pięknym domem ale np. obciążone hipoteką kilkakrotnie przewyższającą jego wartość, a od chwili przyjęcia spadku lub upływu terminu do złożenia oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu - spadkobierca odpowiada za długi spadkowe całym swym majątkiem a nie tylko do wysokości majątku spadkowego.

Testament jest niezwykle przydatnym w przypadku, gdy spadkodawca ustanawia jednego spadkobiercę. Można wtedy uniknąć drugiego kosztownego postępowania o dział spadku, można także uczynić spadkobiercą gospodarstwa rolnego osobę pomimo, że nie ma ona kwalifikacji rolnych.

Testament jest otwierany i ogłaszany przez sąd. Kto powźmie wiadomość o śmierci spadkodawcy a jest w posiadaniu testamentu powinien niezwłocznie złożyć go w najbliższym sądzie.

Maria Tokarz

Święto kupca



8 grudnia 1999 roku był ważnym dniem dla limanowskich kupców. W tym dniu obchodzili oni czwartą rocznicę reaktywowania się oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej.

Kupieckie święto rozpoczęła uroczysta Msza święta w Bazylice M. B. Bolesnej, odprawiona w intencji kupców i ich rodzin, w czasie której złożono dary ołtarza. Po Mszy św. kupcy wraz z rodzinami i zaproszonymi gośćmi udali się do Limanowskiego Domu Kultury na „rozmowy kupieckie” i kolację. Przedstawiciele Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, pani *Wanda Wieloch Borkowska* i pan *Jerzy*

Gawlik, przekazali życzenia i gratulacje wszystkim członkom oddziału limanowskiego. Ponadto wręczyli oni okolicznościowe dyplomy uznania panu *Jerzemu Głowczykowi*, panu *Januszowi Kądziołce* i panu *Stefanowi Hajnoldowi* za szczególne zasługi dla stanu kupieckiego. Dyplomy uznania otrzymali również: p. *Michał Wrona*, p. *Krysztyna Opoka*, p. *Roman Ryś*, p. *Krysztyna Król*, p. *Jadwiga Czynnek*, p. *Wojciech Czechowski*, p. *Andrzej Stanisław*, p. *Wojciech Struzik*, p. *Bogumił Jasićca*, p. *Fryderyk Borowicz* i p. *Grzegorz Węgoda* za zaangażowanie w pracy na rzecz dobrego imienia kupca.

Spotkanie zakończył prezes Oddziału Limanowskiego Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, pan *Ryszard Kulma*, który serdecznie podziękował gościom, pogratulował wyróżnionym i przekazał życzenia wszelkiej pomyślności w pracy i życiu osobistym - „*Niech dla Was, Miasta, Kraju sphywa zamożność i bogactwo*”.

Jerzy Głowczyk

PING-PONG DLA OLDBOYÓW



Finał - grają: Ryszard Biedroń i Paweł Pięta.

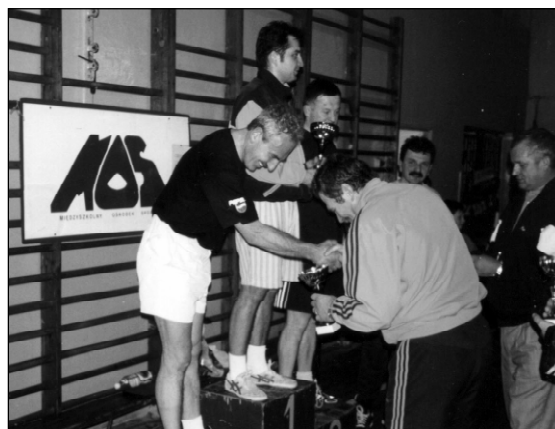
Z inicjatywy Związku Limanowian, Starostwa Powiatowego i Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w dniu 11 grudnia 1999 r. odbył się Pierwszy Turniej Tenisa Stołowego dla amatorów powyżej 30 lat. W zawodach udział wzięło 15 zawodników o różnych profesjach. Zawody otworzył pan Starosta Władysław Bieda. Po pasjonujących meczach pierwsze miejsce

zajął oraz zdobył Puchar Starosty Powiatu Limanowskiego pan *Paweł Pięta* - nauczyciel WF w ILO, II miejsce i puchar Przewodniczącego Związku Limanowian zdobył pan *Ryszard Biedroń* - współwłaściciel hurtowni spożywczej przy ul. Piłsudskiego, III miejsce przypadło dla pana *Henryka Kurczaba* - właściciela firmy Lord, IV miejsce dla pana *Grzegorza Janczego* - szefa limanowskich strażaków, V miejsce dla pana *Marka Czeczółki* - dyr. Szkoły Podstawowej nr 3 oraz prezesa Związku Limanowian, VI - punktowane miejsce dla pana *Aleksandra Piechury* - właściciela sklepu spożywczego przy Sądzie. Sędzią głównym zawodów był

pan *Wiesław Wójtowicz*, a nagrody wręczał dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego pan *Stanisław Włodarczyk*.

Trójka najlepszych w turnieju otrzymała puchary, a wszyscy wymienieni otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez Starostwo Powiatowe.

Gościny zawodnikom udzieliła Szkoła Podstawowa nr 3, gdzie na sali gimnastycznej odbyły się te ciekawe zawody.



Zwycięzcy turnieju, od lewej R. Biedroń, P. Pięta, H. Kurczaba

Liczymy, iż takie imprezy będą odbywały się częściej.

Ryszard Kulma



Zanim pierwsza gwiazdka zebrała nas w domach wokół wigilijnego stołu, mieszkańców naszego miasta przywołały na limanowski rynek anielskie postacie, aby mogli złożyć sobie wzajemnie życzenia i polamać się opłatkiem.



Przylecieli anieli..., czyli limanowska wigilia



Anielskie postacie pojawiły się także na ziemi za sprawą uczennic, które kwestowały na fundusz pomocy doraźnej.

19 grudnia po mszy świętej rozległ się hejnał grany na trąbitkach, po którym przedstawiciele władz samorządowych z burmistrzem Leszkiem Woźniakiem, starostą Władysławem Biedą i wójtem gminy Władysławem Pazdanem złożyli życzenia zgromadzonym na Rynku mieszkańcom miasta.

W spotkaniu opłatkowym uczestniczyli również: wicewojewoda Małopolski Tadeusz Parchański, kustosz Sanktuarium w Limanowej ks. Prałat Józef Poręba, Przewodnicząca Rady Pomocy Społecznej miasta Limanowa Łucja Krzyżkowiak oraz inni członkowie władz miasta i powiatu. Obecny był Jan Oberbek - prezes Stowarzyszenia Sacro-Art, dzięki któremu Limanowa zyskała anielską dekorację, a także twórcy olbrzymich wizerunków aniołów, które spoglądały na zebranych z fasad budynków otaczających Rynek.



Świąteczną atmosferę tworzył gęsto padający śnieg a także kolędy i pastorałki w wykonaniu dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 oraz występy kapel kolędniczych. Atrakcją dla licznie zebranych dzieci była wizyta Mikołaja, który pojawił się w towarzystwie asysty na koniach. Długo trwało rozdawanie paczuszek ze słodyczami.



„Poznajmy sens bycia razem”

zgody i pokoju będzie trwała w naszym mieście przez cały rok.



Wigilii zorganizowanej przez Radę Pomocy Społecznej działającej przy Urzędzie Miasta oraz przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej towarzyszyło wymowne hasło „Poznajmy sens bycia razem”. Chcemy wierzyć, że wielu mieszkańców obecnych (a może również nieobecnych) na wspólnym spotkaniu zrozumiało to przesłanie, a świąteczna atmosfera



„Kierujemy ku wszystkim jak na jcieplejsze myśli i słowa”

**Tekst: Małgorzata Ociepka
Fotografie: Franciszek Natanek**





Ogień - Józef Kuraś - legenda Podhala

Tadeusz Hejmej

Partyzantom Ziemi Limanowskiej i wszystkim, którzy oddawali życie w walce, umierali w więzieniach, padali w egzekucjach, ginęli świadomie za Polskę taką o jakiej marzyli: wolną i niepodległą. Wierzyli, że śmierć ich nie pójdzie na marne, wierzyli w sprawiedliwość dziejową. Nieznany, bohaterskim obrońcom niezawisłości państwa polskiego.



Oddział „Ognia”.

Przez długi okres naszej historii byliśmy karmieni i straszeni czynami tzw. bandy „Ognia”. W szkołach, prasie przedstawiano wszystkie organizacje niepodległościowe, które przeciwstawiły się dominacji sowieckiej w bardzo negatywnym świetle. Kierowano się zasadą Lenina „kto nie z nami, ten przeciwko nam”. Po zajęciu terenów Polski przez Sowietów, wszystkie organizacje niepodległościowe były zwalczane przez NKWD i SB. W Polsce zapanował terror, który miał zlikwidować polskie podziemie. Cenzura ingerowała we wszystkie prace poświęcone ruchowi oporu i walce zbrojnej w latach 1939 - 1945. Szczególnie ucierpiał przez ingerencję cenzury okres walki o niepodległą Polskę w latach 1945 - 1947. Okres ten został szczególnie wypaczony i do dzisiejszego czasu trudno jest znaleźć obiektywne źródła dotyczące tego okresu. Wszystkie oddziały partyzanckie walczące z władzą ludo-

wą zostały nazwane „bandami”, a ich dowódcy „hersztami band”. Czas najwyższy by przybliżyć historię pasjonującej postaci tego okresu: Józefa Kurasia ps. „Ogień”. Myślę, że najwyższa pora, by w miarę obiektywnie ocenić jego dokonania.

W Waksmundzie (1915 - 1941)

Józef Kuraś urodził się 23 X 1915 r. w Waksmundzie, niewielkiej wsi, w pobliżu Turbacza, przy drodze prowadzącej z Nowego Targu do Szczawnicy. Wychowany został w duchu kultury ludowej i patriotycznej. Ojciec przed wybuchem I wojny światowej był prezesem Drużyny Podhalańskiej, której twórcą był inżynier Andrzej Galica, późniejszy generał i dowódca jednostek górskich. Przez długi okres był też sołtysem wsi (1912 - 1919) i założycielem Koła PSL „Piast” oraz członkiem Zarządu Powiatowego. Józef Kuraś tuż przed wybuchem wojny wstąpił do tej partii. Wcześniej, po odbyciu służby wojskowej (1936 - 1938), ożenił się z Elżbietą Chorąży, a w 1940 r. urodził mu się syn Zbigniew. W kampanii wrzesniowej brał udział w szeregach I Pułku Strzelców Podkarpackich. Po klęsce wrzesniowej powrócił do rodzinnej wsi, a w 1941 r. po spowodowaniu bójki, został aresztowany. Po wyjściu z aresztu podjął pracę na Turbaczu przy wyrębie lasu na Wzorowej Hali. Tam znajdował się ośrodek szkoleniowy ZWZ, a Kuraś, jako przedwojenny kapral WP, zaczął szkolić grupę z Waksmundu. Rozpoczyna się nowy okres życia naszego bohatera.

W Konfederacji Tatrzańskiej (V 1941 - I 1942)

W maju 1941 r. na Podhalu powstała konspiracyjna organizacja „Konfederacja Tatrzańska”. Siedzibą tej organizacji był Nowy Targ. Latem 1941 r. uzgodniono, że oddziały zbrojne Konfederacji zostaną podporządkowane powstałej w 1940 r. Dywizji Podhalańskiej zorganizowanej przez Związek Walki Zbrojnej (ZWZ).

Uzgodniono zmianę nazwy formacji na Dywizję Górską Konfederacji Tatrzańskiej. Jednak Konfederaci głosili swoją apolityczność, chociaż większość członków składała się z działaczy ludowych i ludzi Związku Młodzieży Wiejskiej „WICI”. Podkreślali lokalny charakter i koncentrowanie się na walce z Goralenvolkem - organizacją kolaborującą z Niemcami.

Konfederacja prowadziła walkę różnymi sposobami:

- podstawowy cel, to bojkot poleceń władz okupacyjnych
- napady na sołectwa i niszczenie spisów ludności, wykazów gruntów i żywego inwentarza
- wydawanie gazetek: „Na placówce” i „Wiadomości polskie”.

Oprócz powiatu nowotarskiego placówki tej organizacji znajdowały się w powiecie limanowskim i myślenickim. Konfederacja aktywnie działała w powiecie limanowskim. Ośrodek pracy organizacyjnej i politycznej znajdował się w Porębie Wielkiej. Tam powstała też Placówka Obwodowa i placówki lokalne: w Niedźwiedziu, Koninie, Lubomierzu i Mszanie Dolnej. Czołowym zadaniem placówek lokalnych było organizowanie oporu i bojkotowanie zarządzeń władz niemieckich. Konfederaci w Waksmundzie, w Porębie, Niedźwiedziu uchylali się od przymusowych usług dla Niemców. Za dostarczanie przymusowych produktów rolnych, Niemcy płacili pieniędzmi i wódką. W latach 1940 - 1941 wyprodukowano specjalny gatunek wódki pod nazwą „Tatra feuier” (Ogień tatrzański) o mocy 75 %. Spożywanie alkoholu takiej mocy prowadziło do poważnych schorzeń. Pijaństwo przybierało zastraszające rozmiary i osłabiało stan zdrowotny ludności, jak również jej zawartość duchową i siłę moralno - polityczną. Konfederaci prowadzili akcje uświadamiające wśród ludności przeciwko temu nałogowi.

Sieć terenowa obejmowała 39 wsi. Najwięcej członków liczyły placówki w Waksmundzie, Nowym Targu, Porębie Wielkiej i Koninie. Razem organizacja liczyła ok. 400 członków. Na początku 1942 r. doszło do wielkiej „wspły” i Konfederacja przestała istnieć. Przetrwiała tylko placówka w Waksmundzie. Część członków pla-

cówki ukrywała się w Gorcach w przysiółku Podniewka, należącym do Waksmundu. Dowódcą tej grupy był Józef Kuraś ps. „Orzeł”. W zasięgu działalności jego oddziału znajdowały się wsie nad Dunajcem, tereny Podhala, Spisza i Orawy. W 1943 r. oddział powiększył się i był coraz lepiej uzbrojony. Zaniepokoiło to Niemców, którzy wysłali w okolice Turbacza dwóch członków nowotarskiej policji KRIPPO Benala i Kruszewskiego, którzy zostali rozpoznani i rozstrzelani. Ten epizod stał się przyczyną osobistej tragedii Kurasia. Hitlerowcy dowiedzieli się, kto był dowódcą oddziału. 29 VI 1943 żandarmi niemieccy, granatowi policjanci, cywilni konfidenci napadli w nocy na dom rodzinny Kurasiów. Zamordowali jego ojca Józefa (73 lata), żonę Elżbietę i 2,5 letniego syna Zbyszka. Dom Kurasiów został spalony. Od tej pory J. Kuraś zmienia swój pseudonim i staje się „Ogniem”. 4 VII 1943 r. Niemcy dokonali pierwszej pacyfikacji Waksmundu. 33 osoby wywieziono do obozu koncentracyjnego (m. in. bracia „Ognia” Wojciech i Władysław), a pięciu partyzantów rozstrzelano na miejscu. 28 IX 1943 dokonano powtórnej pacyfikacji tej niepokornej miejscowości. I pomyśleć, że w Waksmundzie, który był bazą góralskiej partyzantki i poniósł bardzo duże ofiary (ok. 80 ludzi), władze komunistyczne nie pozwoliły postawić pomnika walki z hitlerowskim najeźdźcą.

Partyzanckim szlakiem z AK, BCH, Sowietami i AL (1943 - 1945)

10 VII 1943 r. doszło do spotkania oddziału „Ognia” z oddziałem AK, którego dowódcą był przedwojenny oficer zawodowy Władysław Szczypka ps. „Lech”. Doszło do połączenia tych grup i utworzenia zgrupowania „Wilk”. Dowódcą zgrupowania został „Lech”, a „Ogień” przyjął funkcję szefa oddziału. Bazą była polana Stawieniec pod Kudłoniem, a potem Prehyba.

Grupa „Ognia”, liczniejsza, miała charakter ludowy, składała się z chłopów, natomiast grupa AK była dowodzona przez przedwojennego oficera. To mogło być przyczyną późniejszych

konfliktów. Połączone oddziały przeprowadziły kilka dużych akcji zbrojnych. We wrześniu 1943 r. zginął od przypadkowego strzału „Lech”. Jego następcą na krótki czas został por. Jan Stachura ps. „Adam”. W listopadzie 1943 r. „Adam” został zastąpiony przez kpt. Krzysztofa Więckowskiego ps. „Zawisza”. Więckowski, komendant obwodu nowotarskiego, miał uporządkować „rozchwiany ideowo” oddział i zrobić z niego wojsko. Ludzie „Ognia” skarżyli się na nierówne traktowanie. Występowały też konflikty natury osobistej pomiędzy „Ogniem” a „Zawiszą”.

Pod koniec grudnia, w wigilię 1943 r. Niemcy przeprowadzili wielką obławę na oddział, który się podzielił. Jedna grupa wraz z dowódcą udała się do schroniska na Lubaniu, druga za zgodą Kurasia, wbrew rozkazowi dowódcy „Zawiszy”, udała się do Ochotnicy Górnej na zabawę. Za tą grupą do obozu przyszli Niemcy. „Ogień” z 14 partyzantami przerwał pierścień okrażeń i przedarł się na Kowańc. Zniszczone zostały bunkry, w których mieszkali partyzanci, a wszystkie zapasy przepadły. Oddział przestał istnieć. Za tą niesubordynację przeprowadzono dochodzenie przeciwko „Ogniowi”. Krążyły pogłoski o wydaniu przez AK wyroku śmierci na Kurasia. Jednak przeprowadzone przeciwko niemu śledztwo zostało umorzone, a on sam miał się zameldować do 18 X 1944 r. wraz z całą grupą u kpt. Zapalę. Nigdy tego nie uczynił. Kończy się etap współpracy z AK. Przez pewien okres oddział „Ognia”, liczący na początku 3 osoby (m. in. Jan Kuraś „Kania”, brat „Ognia”) działał samodzielnie, a następnie w maju 1944 r. podporządkowuje się SL i wchodzi

w skład Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB) - jednej z dwóch, oprócz BCh formacji zbrojnych ruchu ludowego. Oddział specjalny LSB pod dowództwem „Ognia” przeprowadził ok. 20 dużych akcji (sabotaż gospodarczy, niszczenie zlewni mleka, ewidencji i akt). W sierpniu „Ogień” otrzymuje awans na porucznika.



Tereny działania „Ognia” - widok z Gorca.

Jak wiadomo na Podhalu działały też duże oddziały partyzantki sowieckiej, które pozostawały w dyspozycji różnych ośrodków: 1 Frontu Ukraińskiego, NKWD oraz wywiadu wojskowego. Jednym z najsłynniejszych oddziałów dowodził ppłk Zołotar, wieloletni pracownik NKWD, który wraz ze swoim oddziałem działał w rejonie Ochotnicy, Kamienicy, Obidzy i okolicznych wsi. Oddziały te, oprócz walki z Niemcami systematycznie rabowały mieszkańców okolicznych wsi. „W ciągu trzech tygodni teren położony wokół kwatery bolszewików, a więc wsie leżące wokół Gorca, jest systematycznie rabowany przez patrole sowieckie, które w pewnych wypadkach zabierają gospodarzom cały dobytek, nigdy nie płacą, oprócz żywności, bydła, ziemia-

ków, masła, drobiu, mąki, jaj itp., rabując odzienie i wódkę. Wódka jest dla nich artykułem najpierwszej potrzeby”.

W lipcu 1944 r. „Ogień” rozpoczyna współpracę z partyzantką sowiecką, a konkretnie z oddziałem dowodzonym przez kpt. Ludmiłę Gordienko „Tania” z NKWD, wchodzącym w skład zgrupowania Zołotara. Podobno Kurasia z „Tanią” łączyły stosunki osobiste. Od 1 XII 1944 r. „Ogień” podporządkował się dowódcy AL im. „Za Wolną Ojczyznę” por. Izaakowi Gutmanowi. vel Z. Skuteliemu ps. „Zygfyd”. Prawdopodobnie Kuraś wierzył w obietnice manifestu PKWN. Być może chodziło też o uzupełnienie oddziału w broń, amunicję i materiały wybuchowe. Z tym oddziałem, w czasie ofensywy styczniowej, przeprowadził kilka dużych akcji. M. in. 18 i 20 I 1945 r. wspólny atak

na niemieckie kolumny pojazdów na trasie Rabka - Nowy Targ, opanowanie drogi i linii kolejowej Rabka - Nowy Targ. Przeprowadził oddział górski przez Turbacz do Nowego Targu ze strony Kowańca, a 27 I 1945 r. wkroczył z 1 Armią Gwardii gen. Greczki do Nowego Targu.

Po wkroczeniu do Nowego Targu zaczął organizować komendy i posterunki MO. Ludzie „Ognia” uważali, że to im się należy, za walkę z Niemcami. Niedługo do Nowego Targu przybyła ekipa nowej władzy z gotowymi kierownikami. „Ogień” udał się do Lublina i Warszawy, by potwierdzić awans i pełnią funkcję. Od 21 III 1945 r. zaczął pełnić funkcję kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Nowym Targu. Takie funkcje pełnili tylko członkowie PPR i AL. Nominacja na to stanowisko zmobilizowała jego przeciwników, którzy zaczęli zarzucać Kurasiowi - brak dyscypliny, złodziejstwo, morderstwa, pijaństwo. „Ogień” poczuł się zagrożony i 12 IV 1945 r. opuścił swoje stanowisko udając się w góry. Na Kowańcu powiedział „partyzantkę rozpoczynamy od nowa. Teraz będziemy się bić o Polskę”. Rozpoczyna ostatni bohaterski i legendarny okres swojego życia. Organizuje oddział partyzancki „Błyskawica”, którego sztab kwatrował w ziemiankach i szałasach na Turbacz, Lubaniu i Starych Wierchach.

Ciąg dalszy w następnym numerze.



Józef Kuraś „Ogień” i Jan Kuraś „Kania”.

Pamięci Władysława Dunarowskiego

- pisarza z Jaworznej



Właśnie odbyłem kilkudniową wędrówkę jego śladem, spotykając się z sympatyczną młodzieżą w Jaworznej i Ujanowicach, gdzie mieszkający od 1924 r. w Bydgoskiem pisarz spędzał letnie wakacje. Pamięć o Władysławie Dunarowskim, z którym łączyła mnie wieloletnia znajomość, szczególnie troskliwie pielęgnowana jest w położonej w dolinie potoku jaworzańskiego Jaworznej, chlubiącej się powszechnym kultem XVIII-wiecznej kamiennej rzeźby Chrystusa Miłosiernego. Jej to młody autor poświęcił piękny opis opublikowany 25 marca 1934 r. w poznańskim „Przewodniku Katolickim”. Miejscowa szkoła pod kierownictwem Elżbiety Pajor urządziła ciekawą ekspozycję przedmiotów związanych z nieco już zapomnianym twórcą. Są tu jego fotografie, rękopisy, dedykacje, artykuły prasowe, a także szkatułka, ikony, ubranie i... kapelusz. Swoje zainteresowanie rodakiem miejscowa młodzież potwierdziła teatralną prezentacją Jego sztuki „Dni oczekiwania”, która stała się pretekstem do długiej rozmowy o życiu i twórczości jej autora, jego ludzkich pasjach, opiniach krytyki i widocznym niedostatku jego książek. W Jaworznej, gdzie 14 stycznia 1902 r. Władysław Dunarowski się urodził, ciągle jest on postacią żywą i autentycznie poważaną. Bogatą wiedzą o nim dysponuje m. in. proboszcz ze Żmiącej ks. Józef Trela.

Po nauce w Żmiącej i Limanowej, a później w nowosądeckim gimnazjum i maturze w Nowym Targu (1923) oraz ukończeniu kursu pedagogicznego, Dunarowski osiadł w Bydgoskiem, przyjmując posadę nauczyciela szkoły powszechnej. Jego literackie zainteresowania zaowocowały debiutem w 1927 r. nowelą „Złodziej kwiatów”. W rok po debiucie autor zmienił nazwisko rodowe Dudek na wszystkim znane Dunarowski, a fakt ten odnotowany jest w księdze chrztów parafii Jaworzna. Rok 1935 przyniósł Dunarowskiemu Srebrny Wawrzyn PAL, którego jednak nie przyjął. Po wybuchu wojny pisarz powrócił do Ujanowic (gmina Laskowa), angażując się w tajne nauczanie na Podhalu, a po jej zakończeniu powrócił nad Brdę, gdzie pozostał do końca życia. Bydgoszcz przyjęła go z otwartymi ramionami, powierzając mu funkcje redaktora w Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia, a potem sekretarza i Prezesa Oddziału Pomorskiego Związku Literatów Polskich oraz redaktora naczelnego czasopisma społeczno-kulturalnego „Pomorze”.

Dorobek literacki Dunarowskiego obejmuje 24 książki, w tym 4 powieści, 1 opowieść, 1 sztukę ludową, 1 zbiór nowel i aż 17 tomów opowiadań. Tuż przed wojną w warszawskim „Roju” ukazała się jego powieść „Ludzie spod miedzy”, a w 1947 r. sztuka „Dni oczekiwania”, powieść „Leżąc krzyżem” i nowele „Zachodni wiatr”. Ostatnią książką Dunarowskiego, syna Wojciecha Dudka i Małgorzaty z domu Rosiek, był wydany w 1985r.

w Łodzi wybór opowiadań „Skazani na dożywocie”. Z wcześniej opublikowanych jego prac wymienić należy: powieści - „Lato w Gorcach” i „Przygody Małgorzaty” oraz opowiadania: „Ciężar rąk”, „Maska na twarzy”, „Znaki na sosnach”, „Czarne wiśnie”, „Wspólnik czasu”, „Weselni goście”, „Dom pod winogronami” i „Nad Dunajcem pachnie siano”.

Po lekturze pierwszych tomów Dunarowskiego u schyłku lat czterdziestych Stanisław Czernik pisał: „Bohaterem tych książek jest szare życie wioski, w codziennych, zwyczajnych troskach, pracach, zatargach rodzinnych, nieporozumieniach sąsiedzkich, obyczajowości i tych wydarzeniach głównych w życiu odosobnionych chat i grup, jak śmierć lub narodzenie się nowego człowieka”. I, odnotowawszy wartość tej prozy - ostrość obserwacji, prawdę psychologicznego studium postaci, sugestywność nastroju - trafnie konkludował: „Trzeba posiadać nie byle jaką sztukę opowiadawczą, by z narracji o szarzyźnie życia uczynić rzecz ciekawą dla czytelnika”.

Niemal wszystkie swoje utwory Dunarowski poświęcił dobrze mu znanemu życiu wsi. W nowelach i licznych opowiadaniach jego proza zyskuje dramatyczną, zwartą konstrukcję, bowiem pisarz należał do autorów starannie ją szlifujących. Uderzający jest ciepły, serdeczny stosunek Dunarowskiego wobec bohaterów jego książek, z których niezwykle umiejętnie wydobylał najdrobniejsze okrucyństwa dobra. Taka postawa pisarza wobec mieszkańca wsi, wynikała z głębokiego utożsamiania się z jego losem i z humanizmem uniwersalnej rangi. Niestety, jego twórczość była jakby nie dostrzegana przez krytykę, bo rzeczywiście ten wybitny syn ziemi limanowskiej świadomie nie związał się z żadną z powojennych mód literackich, nie skusił się na tego typu poszukiwania problemowe i artystyczne, jakie wzbudziły zainteresowanie w debiutach np. Juliana Kawalca, Wiesława Myśliwskiego, czy Edwarda Redlińskiego.

Bogata twórczość literacka i długoletnia działalność społeczno-kulturalna Władysława Dunarowskiego uhonorowane zostały nagrodami: Miasta Bydgoszczy (1957), MRN w Grudziądzu (1960) i WRN w Bydgoszczy (1973) oraz odznaczeniami: Krzyżem Kawalerskim (1967) i Krzyżem Komandorskim (1977). Pisarz zmarł 28 grudnia 1987 r. w Bydgoszczy. 5 października 1989 r. jego imię nadano Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Limanowej. Tu też można podziwiać ciekawą ekspozycję Jego fotografii, książek, listów, mebli i drobnych przedmiotów, oraz pracę magisterską Ewy Jurkiewicz z Inowrocławia o literackim świecie pisarza, powstałą w 1988 r. w bydgoskiej WSP pod kierunkiem dr. Zdzisława Mrozka.

Niezapomnianą wędrówkę śladem Władysława Dunarowskiego mogłem zrealizować dzięki inicjatywie gospodarzy Gminy Laskowa - wójta Mariana Hebdy i sekretarza Józefa Zawady, a nadzwyczaj troskliwą gościńnię zapewнили mi Krystyna i Czesław Orzeł w swoim Gospodarstwie Agroturystycznym „OCZKO” w Laskowej 371. Powrócę tu z wielką przyjemnością!

Stanisław Kaszyński

Redakcja „EL” dziękuje p. S. Kaszyńskiemu za nadesłane materiały.

Żeby wygrać



nie można się zatrzymać...

Życie każdego człowieka przypomina bieg długodystansowy. Różni nas tylko dystans - dla jednych krótszy, dla innych dłuższy - i tempo pokonywania trasy. Stajemy na starcie i próbujemy swoich sił z lepszym lub gorszym skutkiem. Mateusz Wroński „wystartował” przeszło dwadzieścia lat temu. Uznał jednak, że jego życiowa droga jest zbyt prosta. Czuł ciągły niedosyt. Wszystko, co spotkał na swojej drodze, wydawało mu się takie zwyczajne. Postanowił poszukać czegoś ciekawszego. Skreślił więc z wytyczonej trasy i zaczął szukać. Młody - gniewny? Młody - niepokorny? Nie, zwyczajny młody człowiek. Nie lubi szablonów i stereotypów. Nie chce dać się zaszufladkować. Proste szlaki nie dają mu zadowolenia, szuka wybojów.

Na świat przyszedł w rodzinie z muzycznymi tradycjami. Od najmłodszych lat chłopiec wychowywał się „przy akompaniamencie” muzyki. Mateusza, także pozostałe dzieci pp. Wrońskich: Katarzyna i Łukasz, otrzymali solidne wykształcenie muzyczne. Cóż, kiedy właściwie tylko najmłodszy, Łukasz, podtrzymuje rodzinne tradycje muzyczne. A Mateusz? Pierwsze kroki w dziedzinie muzyki stawiał w szkolnej orkiestrze. Grał na instrumentach perkusyjnych w Dziecięcym Zespole „Humoreska”, działającym z inicjatywy pp. Wrońskich przy świetlicy Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej. Później przyszła kolej na taniec. W 1989 r., jako uczeń Liceum Handlowego przy Zespole Szkół nr 1 w Limanowej założył wraz z grupą przyjaciół klub Tańca Towarzyskiego „PIVOT” i został jego prezesem. Sypnęły się laury i puchary. Teraz taniec był najważniejszy. Nauka poszła na bok. Liczył się tylko trening i reprezentowanie klubu w kolejnych turniejach. Po czterech latach przeniósł się do Klubu Tańca Towarzyskiego „AXiS” w Nowym Sączu i tam kon-

tynuował karierę taneczną prawie dwa lata, doskonaląc jednocześnie swoje umiejętności na warsztatach tanecznych w Krakowie i w Warszawie. Występował w wielu turniejach i pokazach, m. in. w Nowym Sączu, Andrychowcie, Limanowej i Krakowie, zdobywając wraz z partnerką



Pokaz Tańca Towarzyskiego - Nowy Sącz 1993r.

sukcesy (np. II miejsce w 1989 r. i IV miejsce 1992 r. w mistrzostwach Małopolski). Rodzice przypatrywali się z boku, niczego nie sugerowali, nie narzucali swojego punktu widzenia. Zresztą..., którzy młodzi słuchają rodziców? Bolało ich tylko, że „najstarszy” nie może się określić, że wciąż błądzi, szuka. Czego? Tego sam jeszcze nie wiedział. W 1994 r. ukończył szkołę, ale do matury nie przystąpił. Nie uważał, żeby akurat matura była koniecznością. Podjął pracę zawodową. Miał już teraz „swoją grósz” i mógł szaleć. I „zaszalał”. Jadąc „maluchem” (kupionym za własne pieniądze) do Nowego Sącza wypadł z zakrętu i runął w przepaść. Auto nadawało się do kasacji. A on? Wyszedł cało. Miał jedynie rozcięte czoło. Kiedy pp. Wrońscy zobaczyli samochód zrozumieli, że ich syn dostąpił cudownego ocalenia. Opisali tę historię w Księdze Łask znajdującej się w limanowskiej Bazylice M. B. Bolesnej i do dzisiaj dziękują Bogu za cud.

Każda podróż to dla człowieka,



Bieg maratoński - Łębork 1999 r. M. Wroński biegnie z numerem 20.

zwłaszcza młodego, wyzwanie. Dla Mateusza ta właśnie, zakończona wypadkiem, podróż to przełom w życiu. W jednej chwili wydorostał. Zrozumiał, że otrzymał dar życia po raz drugi. Już wiedział co będzie robić. A więc najpierw matura, następnie studia zawodowe w Wyższej Szkole Biznesu - National - Louis University w Nowym Sączu i ...poezja. Tak, Mateusz zaczął pisać wiersze. Coś kazało mu to robić. Początki były trudne. Często całe noce spędzał przy biurku, bo akurat szło nie tak. W pracy tej bardzo wspierała go mama, która nie tylko inspirowała syna, ale i była jego pierwszym krytykiem. Wiersze tego młodego człowieka przepelnione są refleksją na temat życia i śmierci, miłością do Rodziny i Ojczyzny, wreszcie stanowią swego rodzaju dziękczynienie za życie. Dorobił się już całkiem pokaźnego zbioru wierszy. Te najbardziej osobiste zebrał w tomiku „Jesteś błogosławiony”. Marzy o tym, aby je opublikować.

Znaczące miejsce w życiu Mateusza zajmuje sport. Od



Drużyna Miejskiego Klubu Sportowego „Limanovia” w Limanowej - sezon 1998/99 r. M. Wroński stoi drugi od lewej.

1992 r. trenuje piłkę nożną w Klubie Sportowym „Limanovia” w Limanowej. Jeden sezon, 1994/95, spędził w KS „Sandecja” w Nowym Sączu. W czasie studiów wielokrotnie reprezentował WSB - NLU w zawodach sportowych, np.: piłka siatkowa mieszana (Wrocław’96, Białystok’97), piłka siat-

kowa mężczyzn (Zakopane’98, Nowy Sącz’98), piłka nożna (II miejsce w piłkarskich piątkach na Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych w Nowym Sączu 1997), i in. Drużyna odnosiła sukcesy, ale on wciąż czuł jakiś niedosyt. Nie chciał tkwić w jednym miejscu. Postanowił spróbować swoich sił w biegach długodystansowych. W 1997 roku wystartował w pięciu biegach na 10 km: w Starym Sączu, Nowym Sączu i Gorlicach. Następnie wystartował w Maratonie Warszawskim na dystansie 42,195 km. W rok później ponownie Maraton Warszawski i dodatkowo jeszcze Super Maraton Calisia (100 km) w Kaliszu. W kwietniu 1999 roku, czyli już po obronie pracy dyplomowej, kolejny maraton. Tym razem Łębork. Spodobało mu się to mimo, że wiatr nie



Mistrzostwa Polski w Halowej Piłce Nożnej Wyższych Szkół Niepaństwowych. M. Wroński stoi pierwszy od lewej.

zawsze wiał w plecy. Obecnie przeznaczają na uprawianie sportu kilkanaście godzin tygodniowo. Jak sam mówi, zawdzięcza mu wiele: zdrowie, hart ducha i wiarę we własne możliwości. Żałuje tylko, że tak późno zaczął swoją przygodę ze sportem. Liczy jednak na to, że znajdzie sponsora, który pomoże mu w przygotowaniach do zawodów w biegach długodystansowych.

Latem 1999 r. wyjechał do USA. Pracuje tam jako opiekun dzieci w amerykańskiej rodzinie, a zarobione pieniądze przeznaczają na naukę w Collegu, chcąc „doszlifować” język. Pobyt w Stanach był okazją do sprawdzenia swoich możliwości w tamtejszych maratonach. Wystartował dwukrotnie: 17 października w Detroit, a 23 października w Chicago. Udało się.

Nie trzeba go już mobilizować do pracy. Często brakuje mu dnia na „życiowe eksperymenty”. Nie lubi tkwić w jednym miejscu. Dlatego podejmuje kolejne wyzwania i ma nadzieję, że właściwie przebiegnie niełatwy dystans życia.

Dorota Koziół

„Mamy tak głęboko upośledzone dziecko, że przychodzą do nas rodzice po radę, bo każde ich dziecko jest lepsze od naszego” - mówi matka bardzo głęboko upośledzonej 13 letniej dziewczynki.

Szukać wsparcia



W czasie komunii świętej.

Gdy zostaje się rodzicem dziecka niepełnosprawnego umysłowo i zaczyna brakować sił aby udźwignąć ból, lęk, niezrozumienie i odtrącenie potrzeba wsparcia staje się bardzo silna.

Wsparciem dla rodziców stał się ruch „Wiara i światło” założony przez Francuza Jean Vaniera. Celem tego ruchu jest nieść światło i przywracać wiarę tym, którzy pod ciężarem własnych cierpień zapomnieli co to radość, przyjaźń, zabawa i bezinteresowna pomoc. Ruch przeniesiony na grunt polski rozwinął się i powstało wiele wspólnot. Wspólny jest dla nich cel: być razem z osobą niepełnosprawną umysłowo, dzielić jej troski, radości, wspierać i doceniać.

Do wspólnoty należą osoby niepełnosprawne umysłowo wraz z rodzicami, kapłan, siostry zakonne i tzw. przyjaciele, którzy pragną przebywać z osobami niepełnosprawnymi, dzielić się swoim talentem, umiejętnościami i życzliwością. Początki wspólnot tworzonych przy parafiach bywają trudne i zniechęcające. Problemem jest dotarcie do rodzin, które wychowują

dziecko, czasem już osobą dorosłą, niepełnosprawną - bo nie istnieją spisy tych osób. Dziecko żyje, ale istnieje tylko dla najbliższej rodziny. Potrzeba wielu argumentów, by przekonać rodziców, którzy „przestali wierzyć”, aby zechcieli być razem, podzielili się swoim bólem i obawami z innymi. Powoli zaczyna się tworzyć grupa wytrwałych, którzy przychodzą na spotkania bez względu na odległość, pogodę i inne przeszkody.

Spotkania odbywają się dwa razy w miesiącu, na ogół w punktach ka-



Grupa niepełnosprawnych w czasie jednej z uroczystości.

techetycznych. Treść spotkań wiąże się ze świętami i uroczystościami, w które bogaty jest nasz kalendarz; są to: Święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy, przyjęcia pierwszej Komunii Świętej, Dzień Babci, Dzień Dziecka, Dzień Matki. Niemalże znaczenie mają pory roku. Latem można wyjechać na wycieczkę, przejść pieszo pięknym szlakiem, zapalić ognisko, zorganizować zawody sportowe. Zimą pojechać na kulig, przygotować przedstawienie, wziąć udział w zawodach sportowych czy balu karnawałowym.

Uczestnicy spotkania dzielą się na dwie grupy: rodziców i dzieci z osobami wspierającymi. Rodzice wymieniają się doświadczeniami, udzielają informacji, przekazują nowinki. Dzieci w tym czasie bawią się w kręgu młodzieżowych grup, wykonują prace plastyczne, przygotowują inscenizacje. Uwieńczeniem całorocznej pracy wspólnoty są wyjazdy na wspólne obozy wraz z rodzicami lub opiekunami w przygotowane wcześniej miejsca nad morzem, jeziorem czy w górach. Tradycją stały się również zjazdy kilku wspólnot, by pobyć razem, zawrzeć nowe przyjaźnie i wymienić się doświadczeniami.

Sukcesy nie przychodzą same. Prężność grupy wypracowywana jest przez długie lata:

- *systematyczną pracę wszystkich członków*
- *wspólnym radzeniem sobie z nowymi problemami*
- *szukaniem najlepszych dróg rozwiązania*
- *życzliwością, dobrym słowem i gestem.*

We wspólnocie można być bez względu na wygląd, sposób zachowania, ruchy ciała, których nie można opanować, okrzyki, których nie trzeba tłumić, niepełnosprawność rąk i nóg. Tam można porozumieć się bez słów, zrozumieć mowę, której nikt nie rozumie, czuć się potrzebnym i docenionym, być kimś naprawdę ważnym - być DAREM.

Jolanta Wąsowicz

KRONIKA KULTURALNA



W czasie zwiedzania wystawy. Pierwszy na planie starosta powiatu - W. Bieda.

„WSZYSTKO JUŻ BYŁO, OPRÓCZ TEGO CO PRZED NAMI”



Autor wystawy w towarzystwie dyr. Miejskiej Biblioteki Publicznej H. Matras i burmistrza miasta L. Woźniaka

Oto jeden z wielu komentarzy towarzyszących wystawie fotograficznej Marka Dutka pt. „W drodze na Spitsbergen”. Jej otwarcie odbyło się 9 grudnia 1999 r. w Galerii Sztuki Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej.

Pani dyrektor Halina Matras powitała starostę powiatu limanowskiego, Władysława Biedę, członków zarządu rady powiatu i rady miasta, rodzinę i przyjaciół autora wystawy. Jej otwarcia dokonał burmistrz miasta, Leszek Woźniak, gratulując autorowi wspaniałej ekspozycji.

Marek Dudek przedstawił swoich gości: Jacka Majewskiego - przedstawiciela Klubu Sportowego Psich Zaprzęgów z Wieliczki, współtowarzysza wielu wypraw i poniekąd współautora wystawy - Piotra

Kłapkę oraz Teresę Daniec z Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Pani prezes wspomniała pierwsze spotkanie z Markiem Dutkiem i wspólne podróże na fotografiach podczas licznych wystaw.

Otwarcie tej wystawy ubarwiły również dwa psy rasy Syberian Huski biegające w wielu międzynarodowych imprezach.

Aby jeszcze głębiej wprowadzić gości w temat podróży w zaciemnionych na chwilę salach, przy dźwiękach muzyki pojawiły się obrazy lodowców, wspaniała przyroda fiordów Dalekiej Północy, krajobrazy obfitujące w ośnieżone góry, jeziora, przyroda dzika, niedostępna, ale piękna i bogata.

Potem już można było podziwiać niecodzienne fotosy. Niektóre z nich opatrzone komentarzami stanowią efekt przeżywanych przez autora wrażeń.

Na pewno licznie przybyli goście nie żalowali decyzji, aby ten grudniowy wieczór spędzić w fotograficznej podróży.

**Tekst: Małgorzata Ociepka
Fotografie: Robert Widzisz**



Podczas wernisazu. Druga od lewej T. Daniec - z Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

**Mordarka
k/Limanowej**

"Jarecki"

HURT ŻELAZA I STALI

Detal:

tel. (018) 337-00-30

Hurt:

tel. (0-18) 337-00-40

- | | |
|-------------------------|---|
| - Blachy czarne | - Cięcie, zwijanie, wyginanie blach |
| - Stal zbrojeniowa | - Usługi transportowe z dźwigiem samochodowym |
| - Piaski, grysy, cement | - Produkcja podgrzewaczy wody (bojlery) |
| - Złomowanie samochodów | |
| - Skup złomu | |

Transport do klienta za minimalną opłatą



W ZIMOWEJ SZACIE

Fotografie: Franciszek Natanek